Opłacone ryczałtowo.
Nr 41. Kraków, dnia 14 października 1923 r. Rok XI.

# PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

| | | |
|---|---|---|
| Kosztuje: w Polsce kwartalnie 48.000 mk., za granicą 100.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent. | Wychodzi co niedzielę. | Cena numeru: 4000 mkp. |
| Redakcja i Administracja: KRAKOW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858. | Redaktor naczelny: Józef Haczkowski. | Ogłoszenia: 9000 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku. |


# Więc nie chłop?

## Miasta same siebie ogładzają.

### (Senzacyjny głos socjalisty).

Znane są wszystkim głosy prasy miejskiej, zwłaszcza tej prasy, która, dążąc jedynie do rozgłosu, łowi ryby w mętnej wodzie, opłakanych miejskich stosunków, zrzucające winę biedy i drożyzny na chłopa. Chłop, według niej, to paskarz urodzony, to „paskopiast", to człek bez czci, sumienia i litości, który drze z biednych mieszczan dziesiątą skórę. Żaden argument, żaden dowód najostrzejszy tu nie pomagał. Bezkrytyczny spożywca chleba w mieście powtarzał za głosami perfidnej prasy swą bajkę o chłopskiem paskarstwie; spożywca ten darował obszarnikowi, bo ten gładki i ładnie ubrany, chłopa zaś począł wprost nienawidzić, robiąc go sprawcą wszystkich bied i nieszczęść. Nagonkę tę uprawiali zwłaszcza i uprawiają socjaliści. Ileż to razy pisał p. „If" w „Naprzodzie" o paskarstwie chłopskiem? Ileż śliny przy tej sposobności na nas wypluł, dla agitacji jedynie i dla poklasku, kłamiąc i zmyślając rzeczy niestworzone? Pomagali mu w tem posłowie, wyklinając chłopów i im tylko przypisując drożyznę chleba.

Na napaści odpowiadaliśmy dowodem i argumentem. W ostatnich czasach umieściliśmy szereg artykułów, które cyfrowo wykazywały — gdzie przyczyna, co i kogo zwalczać należy. Twierdziliśmy zawsze, że głównym sprawcą drożyzny jest spekulant i pośrednik miejski, że jego miejscy spożywcy zwalczać muszą, jeżeli tańszy chleb jeść pragną. Artykuły te pisali jednak ludowcy, więc można było jeszcze powiedzieć, że piszą na swoją korzyść. Stało się jednak coś ciekawszego.

Socjalista — i to nie byle pachołek, lecz jeden z wodzów — ogłosił w „Naprzodzie" z dnia 30 września b. r., Nr 225, na pierwszej stronicy artykuł, z którego wyjątki podajemy:

„Kwiecień b. r. był miesiącem najmniejszych stosunkowo wahań cen; a z końcem kwietnia, jako w okresie rozpoczynającego się przednówka, ceny żyta osiągnęły pewne maksimum.

Dnia 24 kwietnia cena żyta poznańskiego, a więc najlepszego i najdroższego, wynosiła 134.000 mkp., co, wedle ówczesnego kursu dolara 47.000 mkp. za 1 dolar, równało się 2 dolarom 85 ct.

W ostatniej dekadzie września, a więc po żniwach, gdy znaczna część zboża już jest wymłóconą, gdy zwłaszcza chłopskie zboże już jest na rynku, przeciętna cena żyta wynosiła 500.000 mkp., co przy faktycznym, a nie giełdowym kursie dolara 320.000 mkp., za 1 dolar, wynosi 1 dolar 57 ct. Licząc więc wedle dolara, cena żyta jest obecnie stosunkowo n i ż s z ą, co jest naturalnym wynikiem nadzwyczajnych urodzajów, nietylko u nas w Polsce, ale i na całym świecie, oraz tego stałego prawa, że po żniwach zboże jest tańsze, niż na tak zwanym przednówku.

Jeżeli wzrost ceny żyta obliczymy w markach polskich, dowiemy się, że żyto podrożało 3·7 razy.

Żyto jest jednak tylko surowcem, z którego robi się żywność. Podstawowym artykułem żywnościowym jest chleb; przypatrzmy się, jak wzrosły ceny chleba.

W czasie, gdy cetnar żyta kosztował 134.000 mkp., kilogram chleba kosztował w Warszawie 2.300 mkp., a więc w dolarach 22 centy; obecnie, przy cenie 500.000 mkp. za cetnar żyta, 1 kilogram chleba kosztuje 12.000 mkp., t. j. w dolarach 25 centów. Cena zboża w dolarach znacznie zmalała, bo z 2 dol. 85 ct. na 1 dol. 57 ct., a chleb podrożał z 22 ct. na 25 ct.

Licząc w markach polskich, **cena żyta wzrosła 3·7 razy, a cena chleba wzrosła 5·4 razy!**

Obojętne więc, jak się liczy, czy wedle dolara, to znaczy wedle równi złota, bo za taką uchodzi dolar, czy w zdewaluowanej marce polskiej, okazuje się, że **drożyzna chleba nie jest uzasadniona drożyzną zboża, jest wywołana paskarskiemi apetytami młynarzy i piekarzy!**

Przy tych rządach drożyzny i paskarstwa spożywcy nie mogą korzystać nawet z tańszego chleba, ponieważ cena jego rośnie niewspółmiernie z cenami zboża."

---

# Prezes Rady ministrów Witos w Tarnopolszczyźnie.

Po raz pierwszy, od chwili uznania granic wschodnich, zjawił się najwyższy dostojnik rządu w tej połaci kraju, która będąc tak zwanemi „kresami", stale i zawsze składała niezliczone dowody, że jest polską i tylko taką pozostać może. I nic dziwnego, że przyjazd prezesa Rady ministrów zamienił się w triumfalny przejazd, bo witano w nim również przedstawiciela tej warstwy, która jak lew ułożyła się u brzegów Zbrucza, pilnując wśród niejednej już zawieruchy całości granic państwa naszego.

### Powitanie we Lwowie.

W sobotę rano zebrali się przedstawiciele władz, instytucyj, wyższych uczelni na dworcu kolejowym, aby przywitać p. prezesa Rady ministrów. — Zjawiła się również delegacja Zarządu okręgowego P. S. L. z wiceprezesem Blaikiem i sekretarzem Banasiem, która zabawiła przeszło godzinę w wozie prezesa.

### W Krasnem.

Na dworcu kolejowym w Krasnem nastąpiło pierwsze powitanie. Mimo deszczowej pory, zebrała się licznie publiczność okolicznych wsi, a także z powiatu kamioneckiego. Premjer wysiadł i po przywitaniu go przez naczelnika gminy, Andruszewskiego z Krasnego, rozmawiał aż do odejścia pociągu z delegacjami ludności. Imieniem P. S. L. powitał prezesa profesor Życha z Buska.

### Manifestacja powiatu złoczowskiego.

Dworzec złoczowski uroczyście i wspaniale udekorowany, przed wejściem brama triumfalna z napisem „Witajcie". Wzdłuż toru długie szeregi dzieci szkolnych, delegacje miejskie oraz olbrzymie tłumy ludności miejskiej i wiejskiej. Szpaler do zaimprowizowanego salonu na peronie kolejowym tworzą sokoli ze sztandarem, skauci, skautki, Związek strzelecki, oraz organizacje P. S. L. z opaskami i sztandarami.

Większą grupę tworzą gminy ruskie z naczelnikami gmin na czele, dziewczęta z bukietami kwiatów oraz wieńcami.

Zajeżdżający pociąg powitały zebrane tłumy okrzykami „Niech żyje prezes Witos!", a do wysiadającego z pociągu premjera przemówił w podniosłych słowach starosta Grąziewicz, przedstawiając mu zebranych przedstawicieli. — Imieniem ludności powiatu przemówił Stefan Janicki ze wsi Lackie Małe, wręczając chleb i sól, a dziewczęta ukraińskie wielki wieniec.

### Ludność ruska, witając wodza mas ludowych, ślubuje lojalność względem państwa, jako swej Ojczyzny.

Po wręczeniu kwiatów przez panie oraz dzieci szkolne i krótkiem powitaniu przez marszałka powiatu, Sznella, przemówił podniośle i z wielką werwą imieniem chliborobów Maksym Matwejkow, z gminy Folwarki.

Mowa zrobiła wielkie wrażenie, zwłaszcza, gdy mowca podkreślał, że Rusini, zamieszkując wspólnie z Polakami ziemie polskie, potrzebując kultury polskiej, życzą pierwszemu synowi Ojczyzny, premjerowi Witosowi, jak najlepszych wyników pracy podjętej dla dobra państwa. Ludność ruska czuje się dobrze w Polsce, chce spokoju i pracy, a pozostanie stale lojalną wobec państwa, zwłaszcza, gdy ono szczerze ludnością się opiekuje.

Gwarancję największą daje syn ziemi — obecny premjer.

Na zakończenie, gdy mowca wzniósł okrzyk: „Niech żyje prezes Witos!", chór ruski odśpiewał pieśń „Mnohaja lita".

Żegnany owacyjnie przez wszystkich zebranych, po krótkiej przemowie p. Podolaka imieniem P. S. L., wsiadł premjer do pociągu, który wśród okrzyków ruszył w dalszą drogę.

### W Zborowie.

Dworzec zborowski przybrany zielenią, przybyły niezliczone tłumy ludności, tak z miasta, jak i z całego powiatu. Powitalne przemówienia wygłosili starosta zborowski, Bieniaszkiewicz, oraz przestawiciele wszystkich warstw. Imieniem P. S. L. witał premjera p. Andrzej Bryl z Beremowicz oraz liczne delegacje osadników z Jarczowiec. P. Wanówna, wręczając piękny bukiet imieniem dzieci szkolnych, wygłosiła wiersz, ślubując, że młodzież będzie uczyć się i pracować dla dobra i chwały Ojczyzny. Imieniem miasta Załoziec, wygłosił patrjotyczną mowę aptekarz Baczyński. Po wręczeniu chleba i soli, oraz krótkiej rozmowie z osadnikami i przedstawicielami powiatu, wsiadł premjer do pociągu, obrzucony kwiatami przez dziatwę szkolną.

Długo brzmiały radosne okrzyki zebranej publiczności za odjeżdżającym pociągiem. Wielka delegacja osadników oraz ludności wiejskiej powiatu zborowskiego obu narodowości, towarzyszyła premjerowi od Zborowa do Tarnopola.

### HOŁD PODOLA.

**Olbrzymie manifestacje. — Entuzjastyczne przyjęcie w Tarnopolu. — Młodzież szkolna gremjalnie urządza manifestację przed gmachem województwa. — Cała ludność, bez różnicy stanów i narodowości, wita premjera.**

Punktualnie w oznaczonej godzinie, zajechał pociąg, wiozący prezesa Rady ministrów do Tarnopola. Na dworcu, odświętnie ubranym, tłumy delegacyj. Wysiadającego premjera, obok wagonu, witają starosta tarnopolski, p. Eckhardt i jenerał Januszajtis z szefem sztabu, ppułk. Kończycem. Poprzez szpalery delegacyj wiejskich, wśród nieustających okrzyków, wszedł prezes do salonu dworca kolejowego, gdzie przemówienie powitalne wygłosił burmistrz miasta, dr Lenkiewicz.

Imieniem organizacji narodowej przemówił senator, dr Orliński, wznosząc okrzyk na cześć premjera, który swą, pełną poświęcenia i osobistego zaparcia się pracą, potrafił połączyć tych wszystkich, którzy chcą dla Polski pracować.

Imieniem włościaństwa przemówił p. Wojewoda Chodaczkowiec, wyrażając radość, że chłop polski doczekał się po raz drugi tej wielkiej chwili, w której jego wódz duchowy — kieruje nawą państwową. Z kolei zabrała głos p. Voglowa, reprezentantka organizacji kobiet — wręczając olbrzymi bukiet o barwach narodowych.

Wśród szpaleru ludności wiejskiej udał się premjer, przez pięknie przybrane ulice, do gmachu województwa.

Przed województwem młodzież szkolna urządziła żywiołową manifestację. Tysiące dzieci oraz młodzieży szkolnej zatrzymały się dłuższy czas przed gmachem, wznosząc okrzyki na cześć premjera, który zjawił się w oknie. Do tej manifestacji dołączyły się tłumy włościaństwa.

Zaproszony przez specjalną delegację, udał się premjer na zebranie P. S. L., które odbywało się w „Sokole". Wchodzącego premjera przyjęto owacyjnie, a powitał go poseł ziemi tarnopolskiej, prof. Eugenjusz Spittal oraz senator Orliński.

Wśród niemilknących oklasków, zabrał głos prezes.

Przeszło półgodzinnej mowy słuchali wszyscy z nadzwyczajnem skupieniem, przerywając od czasu do czasu huraganami oklasków mocniejsze miejsca przemówienia.

Premjer podkreślił, że o ile przybył do ziemi tarnopolskiej, to nie przybył z amatorstwa, tylko przybycie jego było podyktowane potrzebą z e t k n i ę c i a  s i ę  z  l u d n o ś c i ą  o r a z  z a p o z n a n i a  s i ę  z  o b e c n y m  s t a n e m  t e j  c z ę ś c i  p a ń s t w a.

W państwie nowożytnem, a zwłaszcza w takiem, jakiem jest Polska, obecnie budująca i utrwalająca swą niepodległość, musi reprezentant rządu utrzymywać jak najściślejszy kontakt z całym narodem, z wszystkiemi jego warstwami.

I dlatego miło mu jest podkreślić, że przybył, aby utrzymać kontakt z tą częścią społeczeństwa, która była wystawioną na największe próby, która s p e ł n i ł a  w  z u p e ł n o ś c i  s w ó j  o b o w i ą z e k. Musi się mieć odwagę przyjść przed społeczeństwo — to nie tylko wówczas, kiedy mu się coś przynosi, ale i wówczas, kiedy musi się przedstawić prawdę, kiedy przestaje się taić prawdę.

Po omówieniu sytuacji w państwie i wezwaniu całego społeczeństwa do współpracy z rządem, podkreślił p. prezes specjalną z d o l n o ś ć  d o  o f i a r  i  w y s i ł k ó w  s p o ł e c z e ń s t w a  k r e s o w e g o, która i dziś musi być w całości wykazana.

M i ę d z y  P o l a k a m i  i  R u s i n a m i  m u s i  z a p a n o w a ć  z g o d a,  z n i k n ą ć  m u s z ą  w a l k i  i  r ó ż n i c e, a w jednej rodzinie będzie łatwiej usunąć zło, uchronić się od nieszczęść i doprowadzić do ładu i dobrobytu w państwie. Państwo otoczy wszystkich lojalnych obywateli jednaką opieką — lecz z drugiej strony musi i będzie żądało od wszystkich j e d n a k o w e g o  s p e ł n i a n i a  o b o w i ą z k ó w.

Wezwaniem do wytężonej i wspólnej pracy zakończył p. premjer swe przemówienie wśród oklasków i okrzyków na jego cześć.

Po zebraniu przyjmował p. premjer w sali recepcyjnej województwa bardzo liczne delegacje i deputacje, które przybyły ze wszystkich powiatów województwa.

Wieczorem odbył się w sali Rady miejskiej raut, wydany przez miasto na cześć premjera.

---

# Jedna z przyczyn drożyzny.

**Z chwilą wystąpienia min. Grabskiego z projektem ściągania i obliczania danin publicznych w korcach zboża, czyli z t. zw. miernikiem zbożowym, otucha zaczęła nas chłopów napełniać. Z d a w a ł o  n a m  s i ę,  ż e  u s t a l ą  s i ę  c e n y,  u s t a n i e  c i ą g ł y  i  g w a ł t o w n y  w z r o s t  d r o ż y z n y.**

**Potwierdzenie znajdowaliśmy w ciągłych obietnicach różnych ministrów i wywiadach dziennikarskich, a jednak życie, to życie bez żadnych iluzyj, realne, pokazywało nam zupełnie inne oblicze. D r o ż y z n a  w z r a s t a ł a  i  w z r a s t a  c i ą g l e  i  c i ą g l e. Dlaczego to się tak dzieje? Otóż wina leży przedewszystkiem w złych ustawach podatkowych, leży w krótkowzroczności naszych posłów, a w szczególności naszych ministrów skarbu. Powinni byli oni przewidzieć, a raczej nic nie przewidywać, ponieważ spadanie wartości marki odbywa się od roku 1918, tylko mieć ten spadek marki na myśli i odpowiednio ustawy układać, względnie poprawki wprowadzać.**

**Nie stało się ani jedno, ani drugie, a najlepszem świadectwem tegoż ściąganie pierwszej raty podatku gruntowego. Otóż szesnastomorgowy gospodarz ziemi 2 klasy, płaci 300.000 (trzysta tysięcy) marek podatku, podczas kiedy w roku 1913 zapłacił 80 koron. Porównajmy równowartość tychże, a zobaczymy różnicę. Zarzuci mi ktoś, że to jest rata, którąby należało płacić w marcu b. r., więc była obliczaną według ówczesnego wskaźnika. Otóż i tem się to zbić nie da. Pod uwagę powinno być brane nie to, kiedy się oblicza, lecz kiedy się płaci. Dwory, licząc zapłatę za dzierżawę ziemi, pobierają w zbożu, względnie w równowartości pieniężnej. Otóż w maju płacono za mórg dzierżawy 40.000 mkp., dzisiaj 240.000 marek. Dlaczego w ten sposób państwo**

nie ma postępować? Czy ciągle ma w naszych urzędach pokutować bezmyślność i tępota?

Dalej podatek, a raczej pierwsza rata tegoż miały być osiągnięte jeszcze w sierpniu, a tu październik i podatku nie ściągają! Tutaj jest już system naszych urzędów tak skomplikowany, że tak ważne rzeczy, jak podatek, pomimo nadmiaru urzędników, nie może się doczekać realizacji. Śmiech ogarnia człowieka, kiedy się to widzi, lecz nie jest to śmiech szyderstwa, lecz ten uśmiech, którym się usiłuje ukryć ból i wstyd, a ręka mimowoli zaciska się. Hej, hej mocny Boże! powtarzają usta.

Do znanych nam metod i środków leczenia, a raczej naprawy skarbu przybywa jedna i może równie ważna, jak inne, a tą jest szybkie wprowadzenie w życie uchwalonych ustaw podatkowych i ustalenie podatku w stałej wartości, n. p. w zbożu lub w złocie. Sądzimy, że tak myśli każdy, kto się cokolwiek tem interesuje, komu choć odrobinę leży na sercu dobro ojczyzny, a leżeć powinno każdemu, a szczególnie tym, na których obecna większość spoczywa. Dlatego wzywamy rząd i naszych posłów, ażeby ustawy o podatkach stosowali bezwzględnie i szybko, a wówczas skarb zacznie się napełniać i zaprzestanie to działać, co robi drożyznę, t. j. maszyna drukarska, my zaś chętnie poniesiemy ciężary, wiedząc, że to dla naprawy skarbu, skarbu nie obcego nam, ale naszego, polskiego,

Niech o tem pamiętają nasi ustawodawcy, nasi ministrowie!!!

*Jan Kostur* z Jaćmierza.

# Przeż oświatę do dobrobytu.

Chyba już niezadługo przyjdą takie czasy, iż ludzi nie trzeba będzie przekonywać, że im jest potrzebna oświata. Jeszcze dziś sporo się takich znajdzie, którzy powiadają: ojcowie żyli bez nauki i oświaty, to i ja i moje dzieci żyć będziemy. Takich wszakże jest coraz mniej, bo doświadczenie życia uczy nas, że człowiekowi bez oświaty jest o wiele gorzej na świecie, a i kraj, ojczyzna także mało ma z niego pożytku.

To każdy widzi z nas, że ziemi na świecie nie przybywa, a ludzi przybywa ciągle: coraz więcej się rozradzają i coraz gęściej na ziemi siedzą. To znaczy, że muszą z tej ziemi coraz więcej środków do życia wydobywać, coraz lepiej, coraz umiejętniej pracować. Gdybyśmy się więc nie uczyli, nie nabywali oświaty, a z nią umiejętności pracy, tobyśmy z głodu musieli umierać.

Rzecz to prosta, jasna, długiego dowodzenia nie potrzebuje.

Ale nie dość jest, żeby ludzie zrozumieli, iż potrzebna im jest oświata. Trzeba sobie zdać sprawę, jaka ta oświata być musi. Nauczyć się czytać i pisać — to dopiero środek do zdobywania oświaty. Z tym środkiem w ręku człowiek ma dopiero możność zdobywania oświaty, uczenia się tego, co mu jest w życiu potrzebne.

Rzetelna oświata z jednej strony uczy człowieka umiejętniej pracować — tak, żeby miał większy plon, większy zysk ze swej pracy, uczy go pilnować lepiej swoich interesów, zabezpieczać się od wyzysku i oszustwa, z drugiej zaś strony przez oświatę dochodzimy do zrozumienia swego miejsca w narodzie, swego położenia, swoich praw, oraz obowiązków względem kraju i narodu...

W dzisiejszym świecie cywilizowanym życie każdego narodu ma ogromne potrzeby; utrzymanie narodu, jego byt i bezpieczeństwo wymaga wielkiej i różnego rodzaju pracy jego członków.

Za dawnych, bardzo dawnych czasów, kiedy ludzi na ziemi było bardzo mało, mogli oni żyć w sposób bardzo prosty. Nie było wtedy jeszcze narodów, tylko plemiona dzikie albo półdzikie, a każde żyło z tego, co przyroda kraju dawała. Plemię, siedzące w lasach, żyło z myśliwstwa i bartnictwa; to, które wędrowało po stepach, utrzymywało się z pasterstwa; to zaś, które znalazło ziemię dobrą do uprawy, posiadając trochę cywilizacji, zajęło się rolnictwem. Były i takie plemiona, które głównie żyły z rozboju i grabieży.

W miarę wszakże, jak ludności coraz więcej przybywało, jak się ziemia zaludniała coraz gęściej, ludzie musieli pomnażać środki do życia, coraz więcej i coraz lepiej pracować, ulepszać sposoby swej pracy, czyli cywilizować się. Jednocześnie wzrastały ich potrzeby, bo człowiek, który lepiej pracuje i żyć lepiej musi.

Udoskonaliła się uprawa ziemi, z której człowiek coraz więcej wydobywał. Obok rolnictwa powstał przemysł w celu wyrobu sprzętów, odzieży, narzędzi do pracy i t. d. Już nie można było żyć po staremu, według zasady: „Kuba zrobił, Kuba zjadł...“ bo plon rolnika wystarczał już nietylko dla niego i dla jego rodziny, ale szedł także na wyżywienie tych, co nie uprawiali roli, ale za to wyrabiali dla rolnika odzież, sprzęty i narzędzia. Powstała więc wymiana wytworów pracy, czyli „handel“. Umiejętna praca czy to w rolnictwie, czy w przemyśle, czy w handlu, wymaga przygotowania, czyli nauki. Powstały więc szkoły z nauczycielami, którzy sami nic nie wytwarzali, jeno młodzież uczyli, żeby pożyteczniej mogli pracować...

Im więcej było pracy w narodzie, im więcej jej było potrzeba, tem więcej było potrzeba ładu i spokoju w kraju, bo bez ładu i spokoju nikt pracować, jak się należy, nie może i nie może być pewny owoców swej pracy. Stąd potrzebny dobry rząd i sąd w kraju, któryby ładu pilnował, prawa przestrzegał, sprawiedliwość wymierzał. Im zaś więcej naród miał, im był zamożniejszy, tem więcej musiał dbać o to, żeby go sąsiedzi nie obrabowali. Trzeba więc było siły zbrojnej do obrony kraju. Z początku obronę kraju miał na pieczy osobny stan w narodzie, rycerstwo, w późniejszych zaś czasach cała ludność bierze w tem udział przez służbę wojskową. Na utrzymanie rządu i na jego działalność, na utrzymanie siły zbrojnej — z każdej pracy, z każdego zarobku mieszkańców kraju, musiała część odchodzić — i stąd powstały podatki. Wreszcie ludność kraju, płacąca podatki, chciała wiedzieć, co się z jej groszem robi, jak się z nim rozporządza, chciała mieć wpływ na zaopatrywanie potrzeb kraju. Stąd powstało prawo polityczne, czyli konstytucja, zapewniająca obywatelom kraju udział w rządzie, przez wybór posłów do Sejmu i Senatu.

Widzimy więc, jaka to wielka rzecz życie narodu, ile to się różnego rodzaju pracy na to życie składa, jak tu jedna praca pomaga drugiej, jak jedna bez drugiej istnieć nie może. W tej pracy, w tem życiu narodowem

każdy ma swoje miejsce i każdy się do całości przykłada. A tem lepiej, tem skuteczniej się przykłada, im lepiej rozumie całość, im dokładniej zdaje sobie sprawę z tego, co jest naród, na czem polega życie narodowe i jego udział w tem życiu.

Jednem z największych nieszczęść naszego narodu było właśnie to, że u nas główna, swoją liczbą, część narodu, lud wiejski, czyli włościanie, oświaty w tym względzie nie posiadali, spraw swojego narodu nie rozumieli, a stąd nie wiele ich one obchodziły. Dlatego to ludzie, którzy naprawdę miłowali ojczyznę, stawiali narodowi za główne zadanie — oświatę ludu i sami nieraz pracę całego swego życia temu celowi poświęcali. Praca ta wydała plon obfity i dziś nasz lud posiada w swem łonie sporo prawdziwych obywateli kraju, którzy odczuwają jego położenie i rozumieją swoje obowiązki wobec narodu. Polska należy do tych krajów, w których włościanie mają szczególnie duże znaczenie. Stanowią oni najliczniejszą warstwę narodu i większa część ziemi polskiej jest w ich posiadaniu. Oni są tym fundamentem, na którym naród przedewszystkiem swą przyszłość buduje i można śmiało powiedzieć, że im prędzej będzie postępowała oświata ludu włościańskiego i prędzej będzie on dochodził do zrozumienia swego położenia i swoich obowiązków, tem silniejszy będzie nasz naród i tem lepsze będą widoki jego przyszłości. Ale musimy pamiętać przedewszystkiem, że żaden naród na jednej warstwie nie stoi, jeno na pracy i na współdziałaniu wszystkich warstw, składających się na jego budowę. Polska przez dłuższy czas stała na jednej warstwie szlacheckiej i dlatego upadła... Naród dopiero wtedy naprawdę jest mocny, kiedy każdy stan, każda warstwa ma w nim należne sobie prawa i każda się przykłada do dobra całości przez spełnianie swoich obowiązków. A więc bracia, otrząśnijmy się z dawnych pleśni a ochoczo wstępujmy w nieznaną nam dal, pewni siebie, że pokonamy wszystkie przeciwności a my cało i ku pożytkowi ojczyzny wyjdziemy!...

*Stach z pod Wygiełzowa.*

# W sprawie urzędniczej.

Pisaliśmy o niej już nieraz i stanowisko nasze w tej kwestji jest znane. Chcemy mieć urzędników mądrych, rozumnych, sumiennych, którzyby byli nie „panami" i „władcami", lecz opiekunami ludności, którzyby ludności życia nie utrudniali, lecz je właśnie ułatwiali; uważamy, że urzędnicy powinni być dobrze płatni, ażeby mogli uczciwie wyżyć, porządnie się ubrać, wychować dzieci i na starość coś sobie odłożyć. To zdanie wygłaszaliśmy zawsze, to zdanie nasze podzielają tysiączne rzesze naszych czytelników. Rozgoryczenie, jakie się często na wsi przeciwko urzędnikom przejawia, wynika po największej części z tego, że nie wszyscy urzędnicy są mądrzy i sumienni, że nie wszyscy są bezinteresowni, że niektórym się zdaje, iż mamy lepszych i gorszych obywateli. — Że tak jest, dowodów tysiące. Chłop nigdy nie będzie narzekał na urzędnika, który go grzecznie i życzliwie traktuje, choćby nawet zajął wobec jego życzeń stanowisko odmowne. **Chłop władzę i jego przedstawicieli uznaje i chce uznawać, i chce te władze mieć.**

W Polsce, przez naszą zwykłą lekkomyślność narobiliśmy urzędników i urzędów za dużo Gdzie dawniej był jeden urzędnik, teraz jest ich pięciu; chłop rozumuje tak: jeden miał robotę, więc wart był pensji, teraz rozdzielono tę robotę na pięciu, więc i płacić im mniej trzeba. Tak pojmuje na swój rozum i... ma rację. — Urzędników mamy za dużo; pensje ich, choć na ogół nie wielkie i niewystarczające, z powodu ich ogromnej liczby, pochłaniają wszystkie dochody państwa i dużo z tego, co maszyny wydrukują. Tak być nie może; prezes Witos zaczął więc akcję oszczędnościową, t. j. zmniejszenie liczby urzędników, tego zaś odrazu zrobić nie można — a drożyzna idzie, pensje trzeba podnosić i t. d. Pensje rzeczywiście nie idą razem z drożyzną w górę i jeżelibyśmy je obliczali w dolarach, tobyśmy spostrzegli, że maleją. Piszący te słowa pobrał jako profesor na 1 września 32 dolary, zaś na 1 października tylko 28½; w markach to niby więcej, w dolarach, frankach, a więc w możności kupna, o wiele mniej, a wiele razy mniej, niż przez wojną. Urzędnik jest więc w temsamem położeniu, co chłop-rolnik, bo obydwaj mają za swą pracę obecnie mniej, niż przed wojną. Każdy ma dobre prawo starać się, żeby mu było lepiej; ma je chłop, ma je i urzędnik. Jeżeli chłopi mają uznać prawo urzędnika, niech i urzędnik nie dziwi się chłopu, prawa swego się domagającego.

**Prezydent Witos i posłowie P.S.L. nigdy nie wystąpili przeciwko słusznym prawom urzędników**, wiem nawet napewne, że organizacje urzędnicze wysyłały właśnie do Witosa telegramy i pisma dziękczynne, ponieważ ma on w sobie jednę wielką zaletę, iż nie jest zdolny do nazwania słusznem tego, co jest krzywdą.

W czasie obecnym, kiedy przynajmniej 80% narodu klepie biedę i kwestja urzędników się zaostrzyła, żądają podwyżek, rząd im daje co ma i co może; pewnie, że to nie wystarcza, ale ilu jest w narodzie takich, którzy mają dość?

Przed paru miesiącami oświadczył prezydent nasz, że wierzy w to i zapewnia, że stosunki w Polsce się poprawią, ale nie zaraz, że niejedną jeszcze biedę zjemy. Zjawiła się u niego przed kilku dniami deputacja urzędników z żądaniem i groźbą strajku. Powiedział im, że wie, że im źle, że „jutro będzie gorsze". — Oburzyło to wielu; jak to — mówią — więc prezydent nie pocieszył nas bodaj? **Czy prezydent miał kłamać?** Czy miał powiedzieć, że już, już będzie poprawa i nie dotrzymać? Więc oburzenie za to, że szczerze, bez obłudy i fałszywych uśmiechów powiedział, co myślał, aby każdy wiedział, czego się ma spodziewać? Chyba urzędnicy są tak przyzwyczajeni do tego, że ich ktoś okłgiwa, iż lubią to i chcą tego. Przecież nie kto inny, lecz Witos dawno mówił, że poprawi się los pracowników państwowych należycie, gdy się stosunki w urzędach uzdrowi. A to uzdrowienie nie idzie łatwo i prędko. Bo musi dojść do tego, cośmy powiedzieli: Urzędników jak najmniej, ale za to dobrze płatnych, którzy będą podporami państwa i o strajkach, jako czynie antypaństwowym, myśleć i mówić nie będą.

*Profesor.*

---

# Czego sobie socjaliści życzą?

Znajdują się jeszcze chłopi, wprawdzie w niewielkiej ilości, którzy uznają socjalistów za obrońców swoich; muszą to być ludzie, nie znający swoich chłopskich interesów. Kilkakrotnie udowadniano cyframi w „Piaście", że chłop nie jest paskarzem, lecz często ostatnim nędzarzem, że produkta rolne są stosunkowo do innych rzeczy najtańsze, a nawet tańsze, niż przed wojną, a mimo tych jasnych dowodów socjaliści pragną karać chłopów za rzekome paskarstwo. Pisze socjalistyczna gazeta „Naprzód" z dnia 15 września 1923 r. w artykule pod tytułem: „Ze zjazdu miast": Wniosek towarzysza posła Bobrowskiego, uchwalony na zjeździe miast, brzmi: „Zjazd stwierdza, iż uchwalone przez Sejm prawo Bryla i Pluty, dzielące społeczeństwo na 2 kategorje, zapewnia zupełną bezkarność producentom rolnym i oddaje na ich łup konsumentów, uniemożliwiając skuteczne prowadzenie akcji przeciwdrożyźnianej, i dlatego zjazd zwraca się do zarządów miast, aby podjęły akcję przez swoich przedstawicieli w Sejmie i Senacie, do niezwłocznego zniesienia tego prawa". A więc żądają tego, aby chłopów można było karać, że niby według socjalistycznego zdania, chłopi robią drożyznę. Piszą nawet w tym samym „Naprzodzie", że posłowie socjalistyczni pragną wprowadzić „sekwestr ziemiopłodów", a że ich dążności do tego „rozbiły się o upór i twarde głowy sfer znajdujących się niedaleko żłobu rządowego". Chcieliby jeszcze sekwestru. W tym samym numerze „Naprzodu" piszą: „celem rozszerzenia działalności aprowizacyjnej miast, instytucyj komunalnych, oraz spółdzielni, konieczne są państwowe kredyty obrotowe i inwestycyjne na budowę piekarni, młynów, masarni i innych urządzeń". Następnie zachciewa się im jeszcze, ażeby „wywóz artykułów żywnościowych" był zależny od „zgody Rady spożywców", to znaczy, aby chłop mógł to dopiero zagranicę sprzedać, czego nie będą mogli zniszczyć w różnych magazynach, jak się to zwykle niszczyło, kiedy chłopi dawali kontyngenta do magazynów. Wkońcu polecają zarządowi Związku miast, aby przez swego delegata w Radzie spożywców „dał wyraz powyższym uchwałom i dążył energicznie do ich zrealizowania". Poprostu wzywają do walki z chłopami, a o miejskich rzeźnikach, piekarzach, pośrednikach to nie mówią, choć to ci właśnie ich głodzą.

A więc popatrzcie chłopi, jakimi obrońcami ludu są socjaliści, a obok nich żydzi, Rusini, Niemcy i „Wyzwoleńcy", którzy idą zawsze w parze ze socjalistami. Ta cała kompanja walczy dzisiaj z Polskiem Stronnictwem Ludowem i z obecnym rządem, na którego czele stoi chłop Witos. Jeśli zwalczają stronnictwo chłopskie i rząd, na którego czele stoi chłop, to tem samem zwalczają interesy każdego chłopa. Czy nie ma na tyle rozsądku i rozumu, by nie wiedzieć, do czego zdążają? Sądzę, że każdy chłop i obywatel Polak poznać to musi.

*Ignacy Franczyk,* chłop z Sandeckiego.



# Do kolegów żołnierzy z wielkiej wojny!

Wprost z serca wyrwaliście mi to, coście wypisali w poprzednim „Piaście". Namnożyło się tyle organizacyj różnych, wszyscy się organizują, a my, cośmy tyle lat na poniewierce spędzili, siedzimy spokojnie, a często we wrogich wprost pozostajemy obozach. Tam żyliśmy zawsze pod hasłem: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego", bo nieraz jeden za wszystkich myślał i czuwał; byliśmy rodziną zgodną i pomagającą sobie. A teraz? Oficerzy osobno, podoficerzy osobno, legjoniści, hallerczycy, inwalidzi — wszyscy osobno. — A tu różnic być nie powinno. Taka organizacja powinna mieć w sobie wszystkich, którzy państwu i narodowi służyli i służyć chcą.

„Wiarusami" ich „Piast" nazwał. Dobrze. Stara to polska nazwa.

Polskie wiarusy Polskę wywalczyły, byt jej utrwaliły — nie powinni jej dać rozdrapać szakalom.

Więc wiarusy — do gromady!

Pisać do „Piasta". Nie odmówi nam miejsca. Sądzę że i zjazd wielki powinniśmy zrobić, o państwie i jego losach pomówić. Mamy do tego większe prawo, niż inni!

*Józef Płatecki,* b. porucznik.

# Z prasy.

Najbardziej dziś aktualną chociaż dla niejednego zagadkowo ciemną sprawą jest bezsprzecznie naprawa skarbu. Podnieść podatki, zredukować urzędy, wstrzymać druk marek, robić oszczędności, pracować jaknajwięcej, oto, co się mniejwięcej w różnych słowach i odmianach słyszy na wiecach i czyta w gazetach wszystkich odcieni i na każdej niemal stroniey.

Namnożyło się z tego powodu bardzo dużo lekarzy, najwięcej zaś jest fuszerów, ludzi nieszczerych i fałszywych, którzyby się wprawdzie zgodzili na najcięższą operację i w każdej chwili, gdyby jednak dotyczyła wszystkich innych, ale nie ich samych. Pod pokrywką bowiem patrjotyzmu i troski o państwo, kryje się najczęściej u naszych patrjotów pospolite oszustwo, obrzydłe sknerstwo i posunięty do ostateczności cynizm.

Któżto bowiem i jak myśli dziś u nas o państwie, jak się u nas pojmuje obowiązki wobec społeczeństwa i rządu? Ano tak, że jak to mówi przysłowie: „każdy sobie rzepkę skrobie", każdyby chciał od państwa dużo brać, a możliwie nic nie dawać. Każdyby żądał, żeby ten rząd był dla niego obrońcą, dobroczyńcą, lekarzem, akuszerem, kasjerem, adwokatem, nianką prowadzącą go za rękę i mamką karmiącą go conajmniej trzy razy dnia. To wszystko ma robić rząd, a jak nie robi, to huzia na niego, bo zły, i należy go zwalić. W ten przecie sposób wychowują swoich ludzi socjaliści i „Wyzwoleńcy", w taki to bęben wstrętnej, ogłupiającej do cna demagogji uderza się wiecznie, demoralizuje lud, pchając systematycznie państwo do ruiny. A przykład robi swoje, działa poprostu cuda.

Oto spróbujmy kazać jednym pracować od świtu do zmroku, a drugim zaś wylegiwać się do góry brzuchem, a ci ostatni wcale się skarżyć na swój los nie będą, owszem, odezwie się korne mlaskanie językiem z zadowolenia, że tak jest dobrze i powinno zostać.

Pozwólmy warstwom posiadającym, rozprószonym na swoich skarbach, u których, jak to mówią, złoto się „gryzie"

dopuścić do zaprzepaszczenia reformy rolnej, na zniesienie podatku majątkowego, na wyjazdy za granicę do kąpiel, i niech rząd w dodatku zdecyduje się pokryć połowę kosztów tej podróży, a można ręczyć, że nasi magnaci postawiliby natychmiast pomnik chwały, jeśli nie wszystkim „Piastowcom“, to przynajmniej Witosowi.

Niech Sejm skróci czas pracy z ośmiu na sześć, albo nawet 2 godziny dziennie, niech ustawowo pozwoli na wykonywanie strejku conajmniej raz w tygodniu, niechby tak rząd spróbował zabrać chł pom zboże i inne produkty rolnicze zadarmo i zaopatrzył w nie konsumy robotnicze do wysokości wieży marjackiej i przytem dopłacił jeszcze $^{3}/_{4}$ kosztów, aby je mogli dostać zadarmo, a widzielibyśmy jakby wszystkie żydki, handelesy, nieroby i inne Putki czy Sanojce śpiewały do spółki z komunistami nie pieśni buntu i idei rewolucyjnej, tylko na chwałę rządu „burżuazyjnego“, który w te pędy stałby się natychmiast rządem postępowym, demokratycznym, liberalnym i t. p. Pokłońmy się urzędnikom, aby raczyło ich 16 urzędować tam, gdzie jeden nie ma co robić i niech obmyślą dla nich podwyżki codzień, wszyscy natychmiast krzykuęliby gromko: Niech żyje Witos!

Pozatem przydałoby się nauczycielstwu dać 4 razy do roku wakacje, po 2 latach służby emeryturę, kolejarzom na każdym przystanku bufety i kolej darmo salonką, a wtedy nie byłoby narzekania. Gdyby się przynajmniej ktoś poczuwał do pewnej wdzięczności, pracy i najlepszego pełnienia obowiązków. Niestety! Nic podobnego w Polsce się nie uwidzi. Świeżo ogłosiła „Gazeta Warszawska“ cały szereg wprost skandalicznych wypadków okradania państwa i to tak dokładnie, że gdziekolwiek urzędnik najwyższej Izby kontrolnej wściubił swe trzy grosze, wszędzie zobaczył kupę gnoju, same świństwa, złodziejstwa, potworne wprost nadużycia, W monopolach: solnym, cukrowym, tytoniowym, spirytusowym, na kolejach w urzędach ruchu, warsztatach, odlewarniach, przy różnych dostawach rządowych, wszędzie wykryto bałagan, nieuctwo, najczęściej złą wolę, a zwykle świadome marnowanie grosza publicznego na korzyść dostawców, paskarzy, i obdzieranie państwa. A kto to robi? Oczywiście ci, których rząd natychmiast wyrzucić powinien jako szkodników. Redukcja sił zaraz będzie gotowa, a kryminały się zapełnią.

Narzeka się na spadek marki. Ależ na miły Bóg! Jakże nie ma ta marka spadać, jeżeli podatków wpłynęło do kas skarbowych 25%, jeżeli każdy, a zwykle ten co ma najwięcej, ma pieniądze na zabawy, wyuzdane nieraz rozrywki i pijatyki, a nie ma pieniędzy na zapłacenie podatków! Robią to zresztą celowo! Wszak paskarzom, waluciarzom, wszelkiego rodzaju spekulantom nie wiele szkodzi spadek marki. Oni wszystko kalkulują w dolarach i frankach, i z tego obdzierania biedoty żyją i tyją.

Bodaj razem z owemi miljardami i frankami kark skręcili!

A jednak nie owi nędzni, wyzyskiwani, ale wyzyskiwacze krzyczą najgłośniej, że im się krzywda dzieje, oni najwięcej zwalają winy na rząd! A co ma w takim razie powiedzieć chłop, który stanął nad przepaścią, któremu przez zdarte do cna cielesne okrycie już tylko kości przeświecają. Oczywiście, że klęcie i pomstowanie nic mu nie pomoże, ale pomoże mu za to energiczna, nieustępliwa organizacja tak polityczna, jak i ekonomiczna. Nie byłoby tyle ucisku, krzywd i niedoli, gdyby chłopi wybrali więcej swoich posłów i mieli przez to większy wpływ na rząd. Ale tego nie zrobili i dlatego dziś pokutują; wierzmy jednak, że i ta pokuta się skończy, że przyciśnięty lud wydobędzie na tyle mocy i siły, aby przetrwać zło, pokonać wrogów swoich, obudzą się w nim drzemiące jeszcze siły, bo jest potęga i basta, a zostanie napewno na placu boju zwycięzcą.

Wam zaś, co nie potraficie nic więcej robić. jak tylko pchać Polskę do przepaści, możemy przypomnieć prorocze słowa Skargi: „Będziecie nie tyle bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też i bez Ojczyzny, wygnańcy, włóczęgowie, wszędzie nędzni i wzgardzeni, które wszędzie popychać nogami tam gdzie was wożono będą“. A to wam sprawią już nie obcy, ale swoi. *Maczuga.*

---

# W setną rocznicę urodzin poety Kornela Ujejskiego.

Czcić pamięć wielkich mężów jest obowiązkiem naszym. W czasach niewoli żyli i działali poeci-wieszczowie, którzy swemi pismami podtrzymywali ducha i uczyli, że Polska uzyska niepodległość. W rzędzie tych poetów, co przepowiadali zmartwychwstanie naszej Ojczyzny stoi Kornel Ujejski, urodzony 12 września 1823 r., we wsi Berenianach przy ujściu Strypy do Dniestru. Całe życie swoje poświęcił poeta najszlachetniejszej i najzacniejszej idei patrjotycznej miłości, a choć wypadki smutne targnęły nieraz duszą poety, to jednak nigdy nie zapomniał o tem, że miłość jest wyższą ponad wszelkie zamysły zemsty, że sprawiedliwość musi zatriumfować, że ukochana Ojczyzna powstanie z grobu.

Kornel Ujejski — to poeta, który największą chlubę przyniósł dzielnicy naszej: całe życie pracował poeta w b. Galicji pod zaborem austrjackim i niósł wysoko sztandar wolności i niepodległości Polski, walcząc z prądami, tutaj panującemi.

W dwojakim kierunku szła działalność Kornela Ujejskiego: jako poety i jako publicysty. Jako poeta pozostawił po sobie takie nieśmiertelne poematy, jak: „Maraton“, „Skargi Jeremiego“, „Melodje bibljine“. — Poeta, jako gorący patrjota, pragnął uczyć naród własny. W tym celu napisał poemat „Maraton“ (1844), którego treścią jest obraz zwycięskiej walki garstki Greków z olbrzymią masą barbarzyńskich najeźdźców, Persów. We wstępie do tego poematu powiada poeta, że pragnie postawić przed rówieśnikami postaci dawnych bohaterów, aby ich pobudzić do naśladowania.

Lecz zamiast szczęśliwej walki, wybuchła rzeź w roku 1846 w dawnej Galicji i to przeważnie zachodniej (w powiatach tarnowskim, gorlickim, jasielskim, krośnieńskim i pilźnieńskim). Pod wpływem agitatorów rządu austrjackiego polała się bratnia krew, krzywdy dziejowe zamieniły się w jad, a myśl narodowa doznała strasznego wstrząśnienia. Ta smutnej sławy rzeź galicyjska z roku 1846 przepełniła boleścią i rozpaczą serce poety i wywołała z duszy jego poemat p. t.: „Skargi Jeremiego“.

Ujejski nie poszedł za przykładem tych, co w rzezi galicyjskiej dostrzegali tylko krwiożercze instynkty ludu i dlatego odwrócili się od niego, chociaż pierwej wyznawali zasady demokratyczne. — Autor „Skarg Jeremiego“ miał odwagę wystąpić w obronie tej młodszej braci, miał odwagę powiedzieć wyraźnie, że oni są niewinnymi, że winnymi byli podżegacze. Mówi:

„Ależ o Panie! oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz."

A w ustępie p. t.: „Akt wiary" uspokojony i z ufnością wypowiada wielkie zdania, jakby w wizji proroczej:

„Wierzymy, Panie, że w czas niedaleki
Kraj nasz o morza oprze swoje końce,
A wszystkie ludy przez wieki i wieki,
Poglądać na nas będą jak na słońce!
Że Ty nad nami weźmiesz królowanie.
Wierzymy, Panie!

Wśród „Skarg Jeremiego" znajduje się pieśń p. t.: „Chorał", zaczynający się od słów „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej". Ten „Chorał" stał się wkrótce potężną pieśnią żalu, którą śpiewaliśmy w czasach niewoli, manifestując nią swe uczucia narodowe i dając znać, że wierzymy, iż jest Bóg, który, jako sprawiedliwy Ojciec, nie pozwoli krzywdzić swych dzieci, choć może nieraz na widok dokonywanych zbrodni przez zaborców na naszym narodzie, moglibyśmy się z żalu pytać:

„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?"

Jako poeta swoim ideałom w roli Jeremiasza pozostał wiernym do końca życia, chciał bowiem być nauczycielem dla narodu, a nawet wtedy, kiedy nic nie pisał, kazał milczeniem niejako pamiętać o sobie i o swoich ideałach.

Pragnąc czynniej współdziałać w sprawie odrodzenia społeczeństwa, postanowił Ujejski wraz z trzema innymi pisarzami wydawać nowe czasopismo: „Krzyż a miecz". Napisał tylko wiersz wstępny pod tym samym tytułem, wywołany bombardowaniem Lwowa. Pismo to nie mogło przyjść do skutku we Lwowie; dopiero w Poznaniu po niejakim czasie zaczęło wychodzić.

Jako publicysta, ostry i surowy, nie uznający żadnych kompromisów z zaborcą, energicznie wystąpił Ujejski w „Listach z pod Lwowa" w obronie wielbienia ideałów przeszłości, znieważanych serwilistycznem zachowaniem się autorów „Albumu Wileńskiego". Uczucie, które mu podyktowało „Listy z pod Lwowa", było wyrazem wzniesienia się poziomu wymagań społecznych w porównaniu z czasami najsroższej reakcji, kiedy bawiono się fraszkami lub też nurzano w obłudzie. Na sprawy ogólne patrzył zawsze z wysoka, obejmując szerokie widnokręgi. „Jestem za gorący — mówił poeta w roku 1870 — a przytem bezwzględnie szczery; nie lubię krętych dróg, wolę gościniec, choćby cierniami usłany, a wprost do celu prowadzący. Uczucie stawiam wyżej rozumu, a natchnienie u mnie to rozumu szczyt. Przedewszystkiem cenię niezależność mojej osoby i moich przekonań; temsamem niełatwo poddaję się karności. Pragnę zgody, tej harmonji dusz, ale dla miłej zgody nie zrobię nigdy najmniejszego ustępstwa z wewnętrznej treści moich przekonań, — z formy łatwiej". (C. d. n.).

*Tadeusz Kaniowski,* senator.

---



# U nas a gdzieindziej.

Są u nas ludzie, którzy oprócz narzekań nic już więcej ze siebie wydobyć nie mogą, bo zdaje im się, że co jest w Polsce, to wszystko najgorsze, a gdzieindziej kukiełkami zapierają drzwi, a kiełbasami płoty grodzą. Oczywiście, że w Polsce nie jest dobrze, jest nawet źle, ale z tego całkiem nie wynika, jakoby już miało być najgorzej, gorzej niż w ościennych państwach. Jeżeliby nawet słuszne były narzekania, to trzeba wiedzieć, że to zło nie zawsze jest wynikiem naszych własnych win czy złych rządów, ale jest to po większej części choroba, którąśmy się zarazili od państw, sąsiadujących z nami, t. j. od Bolszewji i Niemiec. Polska bowiem nie leży na jakiejś odległej wyspie, ale sąsiaduje przecież z państwami, z któremi w innych warunkach prowadziłaby ożywiony handel, utrzymywałaby przyjacielskie stosunki polityczne i gospodarcze. Dziś tego wszystkiego niema, a oprócz tego marka polska uzależniona jest dużo od marki niemieckiej i nawet taki żyjący z demagogji poseł Putek, który wtedy dopiero napisze prawdę, jak się zapomni i który wszystko złe stara się widzieć w obecnym rządzie, musiał przecież napisać w jednym z numerów swojego „Sztandaru", że „Francja swoją okupacją zagłębia Ruhry przyprawiła Niemcy o katastrofę i niesłychany spadek marki niemieckiej, a za niemiecką poleciała w dół marka polska.

Ponieważ myśmy się już przyzwyczaili do narzekań i przysłowia, że „wszędzie dobrze tam, gdzie nas niema", przypatrzmy się stosunkom już nie w osławionej Rosji, gdzie czerwone posiepaki chłopów rabują i mordują — ale w Niemczech, a może choć trochę będziemy rozważniejsi i powściągliwsi w narzekaniach. Otóż za dolara płaci się w Niemczech 200 miljonów marek niemieckich, a za markę polską płacą w Berlinie 600 marek niemieckich. Codzień rząd niemiecki wypuszcza zgórą 50 biljonów marek. Oczywiście, że drożyzna skacze z godziny na godzinę w górę, wskutek tego strejki są na porządku dziennym, choć płace robotnicze ustalane są 2 razy dzienie. Wszystko to jednak nie wystarcza, bo kilogram chleba kosztuje 6 i pół miljona, bułka 300 tysięcy, buty 1 miljard, litr mleka 4 i pół miljona, najtańszy papieros 600 tysięcy marek. Banknoty wychodzą już po 500 miljonów, a nawet po 1 miljardzie.

Nie dziw, że rozruchy głodowe są tam ciągle, raz w tej, to innej miejscowości, robotnicy wyruszają gromadnie na wieś i rabują chłopom plony, w miastach rozbijają sklepy. Świeżo doniosły dzienniki, że na ulicach Berlina znaleziono trupy zmarłych z głodu ludzi.

Tak jest w Niemczech, a jak jest w innych krajach bogatszych i mniej od nas zniszczonych? I tam nie jest idealnie. Czechy z Austrją niby mają wprawdzie lepszą dziś od nas walutę, ale też tamtejsi mieszkańcy muszą pracować na same podatki, które są kilkanaście razy większe niż u nas. Nawet w państwach koalicyjnych, które wojnę wygrały, nie jest dobrze. Najlepszym tego dowodem są i tam zmiany gabinetów, różne rewolty, strejki, zaburzenia i t. p. W takiej n. p. Anglji, najpotężniejszem dziś państwie na kontynencie europejskim, mamy z górą 1 miljon bezrobotnych, których musi utrzymywać państwo. Francja przechodzi także ciężki kryzys i dopiero oczekuje polepszenia stosunków od chwili, gdy Niemcy zaczną płacić odszkodowania. W innych państwach, jak Włochy, Hiszpanja, Bułgarja, Rumunja, Węgry, ciągle słychać raz tu, to tam, ale ciągle mniejsze lub większe pomruki niezadowolenia. Europa jest dziś chora z zadanych ran w wojnie światowej i nie może

się z nich wylizać, a w Polsce, której pono najwięcej ran zadano i były one najcięższe, ma być najlepiej?

Niechże to rozważą ci, którzy wzorem maruderów stękają tylko i jęczą, ale im się nawet bandaża na ranie poprawić nie chce. Tacy maruderzy niechybnie zginą, żyć zaś będą tylko ludzie silni, umiący łamać przeszkody, bohaterzy, chcący poświęcać się dla drugich, pracować wydatnie dla siebie i Ojczyzny. Nie krzywmy się tylko na wszystko, ale czasem i w górę czoło podnieśmy, że największe klęski są już poza nami, a to co przyjdzie, z pewnością gorsze nie będzie.

Przyjdzie i dla nas dzień lepszego jutra, bo on już świta! Ręce nie są poto, aby je załamywać, ale prężyć do pracy! *M. C.*

# Uchwały Klubu parlamentarnego P. S. L.

Pełny Klub P. S. L. „Piasta“ z udziałem prez. Rady ministrów, p. Witosa, oraz ministrów pp. Kiernika, Osieckiego i Szydłowskiego odbył w ciągu dnia 1 października dwa posiedzenia, zrana i popołudniu, które zakończono o 6-tej wieczorem powzięciem następującej rezolucji:

„Zarząd Klubu parlamentarnego P. S. L. na posiedzeniach, odbytych dnia 22 września i 1 października b. r., po zapoznaniu się z działalnością rządu, po wysłuchaniu prezesa, p. Witosa, i sprawozdań pp. ministrów dra Kiernika, Osieckiego i Szydłowskiego i po przeprowadzeniu gruntownej dyskusji uchwala:

1) Wyraża się pełne zaufanie p. prez. Witosowi, jako kierownikowi rządu i przedstawicielowi ludu polskiego, przeprowadzającemu budowę państwa wbrew wszelkim przeszkodom.

2) Wyraża się pełne zaufanie wszystkim przedstawicielom P. S. L. w rządzie i przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania z ich rozpoczętej działalności.

3) Przyjmując do wiadomości sprawozdanie prezydjum Klubu i komisji parlamentarnej, Zarząd P. S. L. wzywa ich do wytrwałej pracy i czuwania nad przeprowadzeniem postulatów ludowych“.

# Hodowla drobiu.

Hodowla drobiu niesłusznie uważaną jest u nas za zabawkę, lecz nie za źródło dochodu. A jednak eksport jajek już obecnie dochodzi do bardzo poważnych sum, a miasta większe zużywają spore ilości bitego drobiu.

Przyczyną tak zaniedbanego stanowiska hodowli drobiu jest błędne pojęcie, że hodowla ta nie ma takich samych wymagań, jak i inne działy hodowli. Z chwilą gdy zarówno rozmnażanie się drobiu, jak i wychów młodzieży, żywienie oraz tuczenie, oparte będą o racjonalne podstawy naukowe, a poparte rachunkiem — z tą chwilą i hodowla drobiu wyjdzie ze swego położenia kopciuszka.

W hodowli drobiu należy odróżniać kierunek produkcji jajek od produkcji mięsa. Pierwszy kierunek wyłącznie stosowany jest względem kur, drugi obejmuje kury, indyki, kaczki, gęsi i perliczki.

Na wybór rasy należy zwracać taką samą uwagę u drobiu, jak i u innych zwierząt. Nie upierzenie jednak i zewnętrzna piękność decydować powinny o wyborze, a wartość użytkowa.

Z pomiędzy ras kur zalecać można krajowe: siemieniatki i zielononóżki; z zagranicznych: orpingtony, wajendoty, plajmutroki, langshany; jako wybitnie nieśne: włoszki i minorki; jako wybitnie mięsne: la Bresse, Fawerole, Handany, Dorkinki.

Kaczki: pekińskie i francuskie (rueńskie). Gęsi: emdeńskie i tuluzkie.

Żywienia nie opierać wyłącznie na ziarnie; jest to zasadniczy błąd.

Kurnik nie może być byle budą, w której drób się rozbija. Czystość, higjena, swobodny ruch, jest tak samo warunkiem prowadzenia tu, jak i w innych działach hodowli. Podstawą jednak powodzenia jest stały i drobiazgowy nadzór nad hodowlą; jeśli słuszne jest przysłowie, że „pańskie oko konia tuczy“, to tem słuszniejsze jest powiedzenie: świadoma celu i systematyczna kontrola daje tu dochód.

# Plany i zamierzenia ministerstwa reform rolnych.

**(Projekty dwóch nowych ustaw. — Oszacowanie majątków rozparcelowanych według wartości żyta. — Fundusz ziemski. — Pomoc dla osadników).**

Minister reform rolnych, p. Osiecki, udzielił szeregu informacyj, dotyczących obecnej działalności ministerstwa i zamierzeń na przyszłość. Działalność ta idzie zasadniczo w dwóch kierunkach: przygotowania gruntu ustawodawczego dla osiągnięcia całokształtu prawnego akcji, związanej z reformą rolną w Polsce i przysposobienia odpowiedniego aparatu dla przyszłej działalności parcelacyjnej ministerstwa. — W zakresie prac ustawodawczych przygotowane są już dwa projekty ustaw: a) ustawa o ustaleniu i hipotekowaniu należności pieniężnych w zbożu i b) ustawa o finansowaniu ustawy rolnej, która łącznie z przyjętą już w pierwszem czytaniu w Sejmie ustawą o parcelacji i osadnictwie i ostatecznie uchwaloną ustawą o organizacji ministerstwa reform rolnych, stanie się fundamentem ustawodawczym dla całej odnośnej akcji.

Ustawa o hipotekowaniu należności pieniężnych w zbożu przewiduje prawo dokonywania intabulacyj hipotecznych w życie, a to w związku z wydanem ostatnio rozporządzeniem p. ministra Osieckiego o szacunku majątków państwowych już rozparcelowanych, któreto oszacowanie przewidziane jest w centnarach metrycznych żyta. Cenę żyta, jako jednostki obliczeniowej, obowiązującej na cały następny miesiąc, ustalać będzie co miesiąc ministerstwo podług cen przeciętnych notowanych za żyto w ubiegłym miesięcznym okresie. Posiadacze przydzielonych już parcel o ile będą mieć możność spłacenia przypadającej skarbowi podług powyższego oszacowania należytości, korzystać będą z ulgi 10 proc. od kwoty na podstawie jednostki obliczeniowej w zbożu, pozostali zaś spłacać będą należytości w ratach na podstawie jednostki obliczeniowej w zbożu przy intabulacji w hipotece długu państwowego, określonego w zbożu.

Projekt ustawy o sfinansowaniu reformy rolnej, przewiduje utworzenie tak zwanego funduszu ziemskiego z dochodów, otrzymywanych z parcelacji majątków państwowych, procentów na pokrycie kosztów parcelacji, pozostałości z aktów banków parcelacyjnych rosyjskich i t. d. Fundusz ziemski, z tych źródeł otrzymany, służyć będzie zasadniczo na pokrycie kosztów wynikłych z akcji parcelacyjnej. Pozatem istniał będzie specjalny fundusz zapomogowy dla osadnictwa i bezrolnych, zebrany drogą ściągania podatków w wysokości 5 procent wartości parceli. Dla oszacowania parcelacyjnych majętności, projekt ustawy przewiduje podział kraju na 5 stref, a każdej strefy na 8 klas, stosownie do rodzaju danego gruntu, z ustanowieniem w każdej strefie i klasie oddzielnej ceny w cetnarach metrycznych żyta za hektar. Właściciele przeznaczonych na rozparcelowanie objektów, którzy parcelacji dokonają dobrowalnie, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem upoważnionych do tego instytucyj — otrzymają cenę o 50 procent wyższą od ceny szacunków w parcelacji przymusowej, stosowanej przez urzędy ziemskie. Również warunki splaty odszkodowania za parcelowane objekty w wypadkach dobrowolnej parcelacji będą o wiele lepsze, gdyż zainteresowani otrzymają 25 procent szacunku gotówką i stalą kwotę w zbożowych listach kredytowych, przy parcelacji przymusowej zaś tylko 10 procent szacunku gotówką, a pozostałość we wspomnianych listach. Listy te, wypuszczono przez państwo, będą obliczone w cetnarach żyta, oprocentowane na 6 procent i płatne podług przeciętnej ceny żyta w dniu realizacji, na warunkach analogicznych z listami Towarzystw kredytowych ziemskich. — Oba wspomniane wyżej projekty ustaw będą w najbliższych dniach przedstawione do akceptacji Radzie ministrów i przedłożone Sejmowi na sesji jesiennej.

W planie prac ministerstwa na rok nadchodzący będą przedewszystkiem przygotowania do zamierzonego na rok 1924-ty rozparcelowania 400 do 500.000 hektarów. W ciągu lat 10 ministerstwo zamierza parcelować co najmniej po 400.000 hektarów rocznie. Poza tem działalność ministerstwa będzie wytężona w kierunku niesienia pomocy osadnikom wojskowym na kresach. Państwowy Bank rolny, będzie przystosowany i zorganizowany w kierunku przeprowadzenia akcji parcelacyjnej, jakoteż opieki finansowej nad potrzebami posiadaczy przydzielonych parcel. Cenne swe informacje zakończył p. minister Osiecki kilku danemi o przeprowadzonych w obrębie ministerstwa reform rolnych oszczędnościach. W preliminarzu na rok 1924 skreślono 822 urzędników, skasowane będą również i przydzielone do innych urzędów obejmujących większe terytorjum trzy urzędy ziemskie.

## Baczność powiat Biała!

Powiatowy Zjazd przewodniczących Kół P. S. L. odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca w Kętach. Bliższe szczegóły podamy w następnym Nrze „Piasta“.

*Powiatowy Zarząd P. S. L. w Białej.*

## Czas odnowić prenumeratę!

# Obrady Senatu.

otworzył marszałek zawiadomieniem o zmianie kilku ministrów.

Po wniesieniu interpelacji przez senatora Kaniowskiego Tadeusza, z Klubu „Piasta“, w sprawie niewłaściwego postępowania inspektora szkolnego, Józefa Lasoty w Kamionce Strumiłowej, uchwalono projekt ustawy sejmowej w przedmiocie niektórych zmian w dekrecie z dnia 8 lutego 1921 r. o Spółkach z odpowiedzialnością ograniczoną, a mianowicie: postanowiono, że kapitał zakładowy powinien wynosić najmniej sumę marek polskich, odpowiadającą równowartości 2.000 złotych franków i dzielić się na równe udziały przynajmniej w kwocie marek polskich, odpowiadającej równowartości 20 franków złotych. Nadto przyjęto rezolucję: „Senat wzywa rząd do opracowania jednolitej ustawy dla wszystkich dzielnic połączonej Polski o Spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i o rejestrze handlowym, gdyż niejednolitość tych ustaw szkodliwie odbija się na rozwoju handlu w Polsce“. Z kolei referował sen. Buzek (Piastowiec) projekt ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państw. i wojska i projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszy państwowych i zawodowych wojskowych. W tym ostatnim projekcie znaleziono formułę dla zaopatrzenia emerytalnego tych nauczycieli Polaków, którzy z b. zaborze rosyjskim uczyli w prywatnych szkołach. Dyskusję nad temi dwoma projektami ustaw odłożono na dzień 26 września b. r.

# Z bieżącej chwili.

Pod koniec ostatniego tygodnia byliśmy świadkami katastrofalnego spadku marki polskiej i ogromnej zwyżki dolara, który doszedł nawet do wartości 1,600.000 mkp. Równocześnie z tem powstała na targach, w sklepach orgja drożyzny, która wywołała zaniepokojenie we wszystkich warstwach ludności. Na szczęście objaw ten był tylko przemijający, dolar spadł w ostatniej chwili do 700.000 mkp. i w opinji nastąpiło uspokojenie.

Na przykładzie tem widzimy najlepiej szkodliwość różnorodnych spekulantów, którzy bez pracy pragną żyć dostatnio. Ujawniła się tu również chciwość i niesumienność miejskich paskarzy, przeróżnych pośredników i handlarzy, którzy, korzystając z zamieszania, podnieśli ceny do niebywałej wysokości, albo pochowali towary, w nadziei zgarnięcia większych zysków. Wystarczy wskazać, że cena mąki za 1 kg przekroczyła 80 tysięcy marek, co czyni za 1 cetnar 8 miljonów marek. Porównując to z cenami zboża widzimy niesłychane zdzierstwo. Równocześnie opinja publiczna była miotana najrozmaitszemi pogłoskami i plotkami o strejkach i zmianach w rządzie, jakiejś dyktaturze i t. p. brednie, wkońcu jednak zwyciężyła rozwaga i umysły się uspokoiły.

Organizacje urzędnicze obradowały w ostatnich dniach w sprawie polepszenia bytu funkcjonarjuszy państwowych; niektóre grupy były za strajkiem, ostatecznie jednak zwyciężył zdrowy rozum i instynkt państwowy, strajk został zażegnany. Narady zostały przeniesione

na teren sejmowy, gdzie przedstawiciele urzędników z reprezentantami większości sejmowej mają ustalić sposób przyjścia z pomocą urzędnikom.

Do Polski przybył w ostatnich dniach p. Hilton Young, były członek gabinetu angielskiego, znawca spraw skarbowych i finansowych w towarzystwie p. Trottera, wyższego urzędnika angielskiego ministerstwa skarbu. Panowie ci przybywają do Polski, celem rozejrzenia się w naszych stosunkach finansowych i obmyślenia sposobów naprawy naszej waluty.

Ostatnia Rada ministrów uchwaliła: zniesienie ministerstwa zdrowia publicznego oraz zaiesienie ministerstwa poczt i telegrafów i przydzielenie zakresu jego czynności ministerstwu przemysłu i handlu.

Sejm zebrał się już po wakacjach i odbył pierwsze posiedzenie w dniu 9 października o godz. 4 popoł. Na porządku dziennym były sprawy czynszowników i dzierżawców na kresach wschodnich, likwidacja serwitutów w Kongresówce, oraz pierwsze czytanie ustaw, wniesionych przez rząd, wreszcie ustawa o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojska.

---

## Kronika rolnicza.

### Zjazd rolników na Śląsku.

W dniu 30 b. m. odbył się w Katowicach (na Górnym Śląsku) wspólny Zjazd Górnośląskiego Związku Kółek rolniczych i Śląskiego Zjednoczenia producentów rolnych, zwołany celem naradzenia się tych dwóch organizacyj rolniczych nad obecnym stanem i potrzebami rolnictwa oraz w celu przeprowadzenia połączenia się obydwóch instytucyj.

Obrady rozpoczęły się o godzinie 1 po południu przy zapełnionej szczelnie sali. Zagaił je przewodniczący Zjazdu, p. Jan Bula, prezes Śląskiego Związku Kółek rolniczych, charakteryzując w krótkich a pięknych słowach obecny, ciężki stan i potrzeby rolnictwa, jak również witając licznie zebranych przedstawicieli Kółek rolniczych i grup Zjednoczenia producentów rolnych oraz gości.

Po powitalnych przemówieniach wice-wojewody śląskiego, p. Żurawskiego, delegata Centralnego Towarzystwa rolniczego, p. Wieliczki, reprezentanta Śląskiego Zjednoczenia producentów rolnych, p. Switali, wygłosił referat p. senator J. Kowalczyk. Mowca zilustrował szeregiem faktów i cyfr dotkliwie przykry stan rolnictwa, spowodowany przesileniem gospodarczem państwa, oraz nierównomiernością cen i drożyzną produktów, niezbędnych rolnictwu. W zakończeniu mówca zaproponował przyjęcie uchwały o połączeniu się Związku Kółek rolniczych Górnego Śląska ze Zjednoczeniem producentów rolnych pod wspólną nazwą Śląskiego Związku rolników, jako instytucji, mającej na celu zrzeszanie ogółu rolników na Śląsku i występującej w obronie rolnictwa. Po dyskusji zebranie jednogłośnie uchwałę tę przyjęło. Prócz tego Zjazd powziął uchwały w sprawie zwolnienia rolnictwa na Górnym Śląsku od podatku obrotowego, od którego są wolni rolnicy w innych dzielnicach Polski, przeprowadzenia na Górnym Śląsku obowiązującej tu pruskiej ustawy osadniczej, wobec niemożności zastosowania w tej dzielnicy ustawy o reformie rolnej, oraz w sprawie konieczności utworzenia giełdy zbożowo-towarowej na Górnym Śląsku za pośrednictwem miejscowej Izby handlowej. Ponadto Zjazd uchwalił zwrócenie się do władz naczelnych na Górnym Śląsku, z żądaniem uchylenia szykan i represyj, stosowanych przez organy policji względem rolników z racji rzekomego uprawiania lichwy.

Po wyczerpującej wreszcie dyskusji, w której zabierali głos liczni mówcy, a między innymi i p. Szuścik, poseł na Sejm śląski, zebrani przyjęli wkońcu również uchwałę odnośnie do wakacyj szkolnych, żądając podzielenia ich na wakacje żniwne i wakacje w okresie kopania ziemniaków, umożliwiające pomoc ze strony dziatwy szkolnej w pracach rolnika.

**Notowania giełdy rolniczej** (w Poznaniu). Dnia 29 września płacono w Poznaniu za 100 kg żyta 620.000—670.000, pszenica 1,000.000—1,150.000, jęczmień 500.000 do 550.000, ziemniaki 90·000—100,000 mkp. Zaznaczyć należy, że ceny w Krakowie, Lwowie i Warszawie są znacznie wyższe, atoli nie były w tym dniu notowane.

**Zakup zboża dla wojska.** Ministerstwo wojny wydało polecenie odnośnym dowództwom, aby niezwłocznie przystąpiły na miejscu do zakupu zboża dla potrzeb wojska. Ministerstwo doradza, aby zboże było zakupywane wprost u rolników przez ich zrzeszenia i syndykaty rolnicze, a nie u handlarzy.

---

# KRONIKA.

**Kalendarzyk tygodniowy:** Niedziela, 14 października: Kaliksta; poniedziałek, 15 października: Teresy p., Brunona; wtorek, 16 października: Wiktora III; środa, 17 października: Jadwigi, Marjana; czwartek, 18 października: Łukasza ewang., Tryfanji; piątek, 19 października: Piotra z A., Edwina; sobota, 20 października: Jana Kantego, Ireny; niedziela, 21 października: Urszuli.

---

## W sprawie wyjazdu do Francji

Państwowy Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie komunikuje:

Kontraktowanie do robót rolnych we Francji odbędzie się w dwóch terminach.

Robotnicy z powiatów: Rawa Ruska, Sokal, Żółkiew i bliższych gmin powiatu Jaworów zgłoszą się u delegata Misji francuskiej w Rawie Ruskiej w dniach 11, 12 lub 13 października. Przyjęci wyjadą transportem ze Lwowa 15 października.

Kandydaci z pozostałych powiatów, a więc: Rudki, Mościska, Gródek, Lwów, Bóbrka, reszta powiatu Jaworów, tudzież Radziechów i Kamionka Strumiłowa zgłoszą się we Lwowie, przy ul. Karmelickiej 4, w dniach 18, 19 lub 20 października. Zakontraktowani we Lwowie odjadą do Mysłowic 22 października.

Potrzebna gotówka 140.800 marek.

Kobiet będzie przyjętych bardzo mało. Kto nie ma wszystkich dokumentów, a zwłaszcza potrzebnych wojskowych, nie będzie przyjęty.

**Miljonówki.** W ostatnich dwu ciągnieniach wygrały Nry: 1,098.354 i 1,630.566.

**Obrady nad reformą rolną.** Komisja rolna obradowała w tych dniach nad rządowym projektem o reformie rolnej oraz o parcelacji i osadnictwie. Projekt daje możność szybkiego wykonania ustawy. Przeciwko ustawie i parcelacji głosowali — jak zwykle — „Wyzwoleńcy“ i socjaliści.

**Wydatki na pensje urzędnicze** pochłonęły ze skarbu państwa w pierwszem półroczu 1923 r. 2.215 miljardów,

w lipcu 740 miljardów, w sierpniu 1.543, we wrześniu 2.464 miljardów. Dnia 1 października b. r. wypłacono 2.499 miljardów.

**Uczczenie 150-letniej rocznicy Komisji Edukacyjnej.** Dnia 13 b. m. mija 150 lat od ustanowienia w Polsce t. zw. Komisji Edukacyjnej czyli pierwszego w Polsce — a jak niektórzy twierdzą także i w całym świecie — ministerstwa oświaty. Dzień ten święcić będzie uroczyście cała Polska. Także i w szkołach dzień ten będzie wolny od nauki.

**Redukcja urzędników.** Od 1 października zredukował rząd 8.395 etatów urzędniczych. Najwięcej, bo 2.000 skreślono w ministerstwie spraw wojskowych, 1.766 w ministerstwie zdrowia, 1.053 w ministerstwie kolei, 1.318 w ministerstwie poczt i telegrafów. Ogólna redukcja obejmie około 40.000 etatów.

**Transport złota dla Polski.** Rząd polski otrzymał dalszą ratę z likwidującego się Austro-węgierskiego banku w Wiedniu. Rata ta wynosi 500.000 austrjackich koron złotych.

**Dolary w bucie.** Do pewnego szewca w Przemyślu przyszło dwu żydków, prosząc o natychmiastowe podzelowanie butów z tem, by pod podeszwę podłożył kopertę z materjałem nieprzemakalnym. Szewca zainteresował ów „nieprzemakalny materjał", zaczął więc buty badać, przyczem okazało się, że pod podeszwą znajduje się większa ilość dolarów. Szewc posłał cichaczem po policjanta, na którego rozkaz szewc z butów dolary wydostał, a było ich razem 341 sztuk. Pomysłowych szmuglerów aresztowano.

**Kurs marki polskiej** obniżył się w ostatnich dniach bardzo znacznie, a to skutkiem rozpętania dzikiej spekulacji walutowej ze strony zawodowych spekulantów i pewnych niesumiennych instytucyj (banków). Dolar osiągnął na giełdzie kurs 500.000 mkp., a poza giełdą nawet 700.000 mkp. Na machinacje te rząd zwrócił już uwagę i zastosował ostre środki, skutkiem czego dalszy spadek marki został powstrzymany. Zaznaczyć należy, że poprzedni rząd wyrzucał ogromne sumy w dolarach na utrzymanie kursu, co ostatecznie udawało się, ale też za to kosztowało to skarb polski ogromne sumy. I tak za rządów jenerała Sikorskiego wydano na podniesienie marki: w styczniu 1,700.000 dolarów, w lutym 98.000 dolarów, w marcu 1,020.000 dolarów, w kwietniu 1,295.000 dolarów, w maju 4.335.000 dolarów. Czyli za 5 miesięcy wyrzucił rząd Sikorskiego poprostu w błoto 8,448.600 dolarów! Rząd obecny myśli przedewszystkiem o założeniu banku emisyjnego i o pożyczce zagranicznej i dlatego nie chce nadarmo wyrzucać pieniędzy i popierać kursu fikcyjnego, zezwalając na uzgodnienie się faktycznego kursu. Dla uzdrowienia naszych finansów potrzebne są: podatki, oszczędność i pożyczka zagraniczna. Gdy nastąpi równowaga budżetowa, wtedy nie będzie ani spadku pieniądza, ani drożyzny — tylko, że społeczeństwo musi to leczenie przeczekać i przetrzymać. Innej rady niema.

**Rząd do urzędników.** Ponieważ skutkiem wzrostu drożyzny pewne kategorje urzędników zaczęły objawiać chęć strajkowania, minister Kiernik, a także i inni ministrowie, wydali do podległych sobie urzędników odezwę, w której zaznaczyli, że rząd podejmuje nieustannie wysiłki ku zabezpieczeniu bytu pracowników państwowych, regulowanie jednak tego uposażenia nie może się odbywać ponad możność finansową skarbu państwa. Rząd przyrzeka w miarę możności poprawę bytu urzędników, atoli w razie wykroczenia z ich strony zastosuje do nich wszystkie rygory przepisów prawnych.

**Ceny bydła:** Za 100 kg żywej wagi płacono w Krakowie w dniu 7 b. m.: buhaje 4,000.000—5,500.000 mkp., krowy 3—6 miljonów, jałówki do 6,200.000, cielęta 7 miljonów, świnie żywej wagi 7—9 miljonów, bitej wagi 9—11 miljonów mkp.

**Sprostowanie.** Odnośnie do notatki pod nagłówkiem „Brzeżany", zamieszczonej w „Piaście" z dnia 19 sierpnia b. r., Nr 33, w rubryce „Z Małopolski Wschodniej", prezydjum Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie oznajmia, na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, że naczelnik Urzędu pocztowego w Brzeżanach, p. Hieronim Urzędowski, pełni na miejscu funkcje stałego delegata Tarnopolskiej Komisji wojewódzkiej dla badania cen artykułów pierwszej potrzeby, a zarazem wchodzi w skład utworzonego przez starostwo Komitetu społecznego dla zwalczania lichwy i paskarstwa, które to funkcje bynajmniej nie przynoszą ujmy urzędnikowi państwowemu.

Wspomniany Komitet zarządził przed niedawnym czasem badanie mleka na targach, w następstwie czego skonfiskowano je u kilku włościan. Mleko to, po zbadaniu, okazało się w połowie rozcieńczone wodą, za co sąd winnych ukarał. Między winnymi znaleźli się także polscy koloniści i fakt ten dał zapewne autorowi notatki powód do obwinienia p. Urzędowskiego.

Niezgodny z prawdą jest również zarzut, jakoby p. Urzędowski wykrzykiwał o „chłopskich rządach" oraz jakoby był wrogiem chłopów wogóle, a uczciwych, nie dopuszczających się lichwy i nadużyć fałszowania artykułów spożywczych, w szczególności.

**Będziemy mieli ciepłą i suchą jesień.** Tak przynajmniej twierdzą podróżni, którzy powrócili z północnych powiatów ziemi wileńskiej i opowiadają o ciekawych zjawiskach, jakie tam zaobserwowano. Otóż bociany dotychczas nie odleciały, a nawet samice poskładały jaja i wysiadują je, jakby się miało na wiosnę. Jaskółki i inne przelotne ptaki również nie odleciały. Szczury polne uwiły sobie gniazda w miejscach nisko położonych, z czego ludność tamtejsza wnosi, że będziemy mieli jeszcze długi czas ciepło, jesień suchą, a zimę spóźnioną.

**Młodzi ludzie nie mogą wyjeżdżać zagranicę.** Na mocy ostatniego rozporządzenia ministerstwa spraw wojsk., mężczyźni do lat 28 nie mogą wyjeżdżać zagranicę bez pozwolenia P. K. U.

**Miljonowe banknoty polskie.** W państwowych zakładach graficznych są w trakcie przygotowania do wypuszczenia nowych banknotów po 500.000 i po 1 miljonie marek p.

**Zaprowadzenie kalendarza gregorjańskiego w cerkwi prawosławnej.** We wszystkich cerkwiach prawosławnych, tak w Rosji, jak i w Grecji, Serbji i Rumunji, gdzie wyznanie prawosławne jest religją państwową, używano kalendarza juljańskiego, spóźniającego się stale o dni 13 za gregorjańskim, przyjętym w państwach zachodnich i w Polsce. Obecnie — jak donoszą dzienniki — wszystkie prawosławne cerkwie opowiedziały się za przyjęciem kalendarza gregorjańskiego, który tam został wprowadzony od 18 września (według ich stylu), a od 1 października według nowego stylu. Wyjątek stanowi tylko Kościół grecko-katolicki w Małopolsce wschodniej, który dotąd trzyma się uporczywie kalendarza juljańskiego.

Ostrzega się **przed oszustami,** którzy zbierają pieniądze i sprzedają obrazki **na kościół w Jasiennej.** Należy ich aresztować, legitymacje ich oszukańcze.

**Obywatelstwo honorowe dla prezesa Rady ministrów.** Rada gminna m. Pilzna uchwaliła nadać p. preze-

sowi Rady ministrów, Wincentemu Witosowi, obywatelstwo honorowe w dowód wdzięczności za jego zasługi, położono dla miasta.

**Z Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie** dowiadujemy się, że z dniem 1 października b. r. otwiera się i oddaje do publicznego użytku centralę telefoniczną przy agencji pocztowo-telegraficznej w Balicach, pow. Kraków.

**Dziki 4 godzinny strejk kolejowy** wybuchł w dnin 6 b. m. w Krakowie, obejmując częściowo Dziedzice i Nowy Sącz. Wstrzymało się od pracy zaledwie 100 maszynistów, wobec czego strejk musiał być zlikwidowany.

**Ceny złota i srebra.** Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa płaciła dnia 6 b. m. za 1 dolara złotego 464 630 mkp., koronę anstrjacką 94.133 mkp., markę niemiecką 110.666 mkp., franka 89.640 mkp., 1 gram czystego złota 308.765 mkp. Ceny srebra były następujące: korona austrjacka 37.996 mkp., marka niemiecka 45.505 mkp., frank 37.996 mkp., 1 gram czystego srebra 9.101 mkp.

**Z Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie** dowiadnjemy się, że z dniem 1-go października 1923 r. wchodzi w życie agencja pocztowa 2-go stopnia, w Siedlisku koło Tuchowa, powiat Tarnów, utrzymująca połączenie z ambulansami pocztowemi Tarnów-Krynica i Krynica-Tarnów Nr 161, na przystanku osobowym Siedliska.

**Zdziczenie młodzieży** jest w niektórych okolicach naszego kraju wprost przerażające. Niema prawie zabawy ani wesela, aby czupurna młodzież nie upuszczała sobie krwi zapomocą nożów, flaszek, nawet rewolwerów. Tak n. p. na odpuście w Harklowej (pow. Nowy Sącz) urządzili parobcy z pobliskiej wioski Waksmunda w dniu 8 b. m. rzeź na noże, a gdy policja aresztowała trzech nożowników, rozwydrzeni ich „koledzy" rzucili się na policję, celem ich odbicia. Policja użyła wówczas broni i raniła z karabinu jednego w brzuch, a drugi został postrzelony w palce u ręki. W Krościenku nad Dunajcem urządzili parobcy w dniu 9-go z. m. na weselu wielką bitkę, w której zostało kilku parobczaków rannych. Pożądanem byłoby, ażeby władze bezpieczeństwa zwracały więcej uwagi na podobne zabawy, bo wiejska młodzież zanadto wyłamuje się z pod opieki rodziców i zdziczeje zupełnie, jeśli jej nikt w należyte karby nie weźmie.

# Od Administracji.

Niniejszem zawiadamiamy, że z powodu dalszego wzrostu cen papieru, opłaty pocztowej, a zwłaszcza robocizny, zmuszeni jesteśmy znowu podnieść numer „Piasta", oraz ceny inseratów z dniem dzisiejszym. Zatem pojedynczy numer „Piasta" kosztował będzie 4.000 mkp. — kwartalnie 48.000 mkp. Kto jednak już zapłacił za czwarty kwartał 24.000 mkp., tego obecna podwyżka nie obowiązuje.

Ceny inseratów przedstawiają się następująco:

| | | |
|---|---|---|
| 1 strona | 4,000.000 | mkp. |
| 1/2 strony | 2,000.000 | „ |
| 1/4 „ | 1,000.000 | „ |
| 1/8 „ | 500 000 | „ |
| 1 wiersz milimetrowy | 9.000 | „ |

Drobne ogłoszenia, n. p. zguby dokumentów wojskowych, liczyć będziemy dla naszych prenumeratorów o 50% taniej, najmniej jednak 30.000 mkp.

**Uwaga!** Za zmianę adresu doliczać będziemy 5.000 mkp. Przy każdorazowej zmianie adresu prosimy podać adres poprzedni.

# Listy.

## Tam, gdzie jest twierdza dra Putka.

**Mucharz**, w Wadowickiem. Wszyscy czytelnicy i czytelniczki „Piasta" w naszej okolicy pamiętają, jak apostołowie lewicy, pankowie z pod „Chłopskiego Szkandalu" wmawiali w lud, że Piastowcy są zdrajcami, a oni jedni tylko są prawdziwymi obrońcami ludu. Tak głosiły tutejsze owieczki dra Putka, a szczególnie „prorok" Sitarz, błogosławiony przez żydów, pasterz Wyzwoleńców. Putkowcy jedni byli moralni, oni jedni siali ziarno oświaty i postępu. Ano siew już dojrzewa, plon widać obfity na każdem polu ich roboty. Wystarczy popatrzeć na gniazdo dra Putka. Młodzież dziczeje, całemi nocami bandy młokosów od 13 lat włóczą się i wyśpiewują takie pobożne pieśni, aż uszy puchną i ziemia się rumieni ze wstydu, kradną, piją, biją się, łamią ogrodzenia, niszczą sady — trafiają się coraz częściej napady na przechodzących. Podobno na czas asenterunku istniał zakaz sprzedawania alkoholu, ale dr Putek widać postarał się, że tu zakaz ten nie obowiązywał. Szynki były otwarte i pełne pijanej młodzieży i to w całej okolicy, w Choczni, Mucharzu, Skawcach, Tarnawie, Dolnem i t. d. Ano to jest ta ewangelja dra Putka i jej skutki. Panie doktorze i wy jego ewangeliści! Nie płaczcie nad „Piastem", ale sami nad sobą i nad owieczkami waszemi. Powiada Pismo święte, że „nie może drzewo złe dobrych owoców rodzić" — to też się to sprawdza w twierdzy dra Putka. Ale zato może w polityce zalecanej przez Putka są takie rarytasy, że wszystko wynagradzają? Ano prawda, że są, bo „czerwony kogutek żydowski, Putek" (jak go tu ludzie nazywają), obiecnje raj w Polsce wtedy, jak rząd narodowy „djabli wezmą" — jak się głośno wyraża uczony w piśmie jego apostoł, Sitarz — a władzę weźmie w rękę on, Putek, na spółkę z Lejbusiem Trockim, jak się usunie Kościół katolicki i księży, a wprowadzi kościół narodowy, gdzie Putek będzie biskupem, a Sitarz sufraganem, bo się już na tych rzeczach trochę zna jest bowiem komitetem kościelnym, a dzwonił będzie u żyda kieliszkiem o szklankę na nabożeństwo szabasowe. Przecież w „Chłopskim Sztandarze" nic nigdy nie napisze Putek, ani Sanojca na żydów. Żydzi handlują walutą, wywożą wszystko zagranicę, ujadają na Polskę, trudnią się zawodowo lichwą i podkopują znaczenie Polski zagranicą, ale o tem w „Sztandarze" ani słówka! Ale za to obelgi na Witosa i rząd narodowy są w każdym numerze. A możeby tak pan Putek wyprowadził się do Lejbusia Trockiego za Dąbalem, swoim przyjacielem? A my już tu w Polsce zostaniemy i będziemy stali twardo przy „Piaście" i naszym kochanym prezydencie Witosie. Panie Putek, niech się pan namyśli!! Odprowadzimy pana z muzyką do granicy. Sitarz poniesie panu kuferek, a Sanojca będzie stanowił straż tylną.

*Piastowiec z Mucharza.*

**Medynia Głogowska** w Łańcuckiem. Dnia 20-go września b. r. odbył się u nas wiec polityczny. Przewodniczył naczelnik gminy, Stanisław Kot, zastępcą był Jan Bernat, sekretarzował podpisany. Wiec zagaił Walenty Chmiel, poczem p. delegat Franczyk przedstawił nam pracę Sejmu i położenie polityczne i gospodarcze, wyjaśniając historję utworzenia większości sejmowej i wykazał, co dla ludu zrobili i robią Piastowcy, a co usiłują zrobić „Wyzwoleńcy". Po omówieniu ważniejszych spraw politycznych z ostatnich czasów, jak reformy rolnej, obecnie wzrastającej drożyzny i wielu innych spraw, zawiązaliśmy Koło P. S. L. Do zarządu wybrani zostali: Walenty Chmiel, przewodniczący, Władysław Głowiak, zastępca, Jan Bernat, sekretarz,

Ludwik Gołojuch, skarbnik, oraz 5-ciu członków: Stanisław Kot, naczelnik gminy, Wojciech Gołojuch, sekretarz gminy, Stanisław Wojtas, Michał Kot, Stanisław Kot. Na razie mamy już 46 członków. Wprawdzie jest to dosyć skromna garstka, ale jest pewność, że w niedługim czasie kilkakrotnie się powiększy, gdyż nie cała gmina była na tym wiecu, tylko połowa, z powodu późnego ogłoszenia. Byłoby bardzo wskazanem, aśeby i nasze gosposie liczniej się garnęły pod sztandar P. S. L. Piast, oraz żebyśmy co rychlej mogli wprowadzić w życie hasło: „Swój do swego". Bo i pocóż mamy żywić i wzmacniać swoich wrogów, którzy się tuczą naszym krwawo zapracowanym groszem. Pokażmy, że umiemy gospodarzyć we własnej gminie i w państwie. Sprawy organizacyjne referował Walenty Chmiel, który poruszył także szkodliwość palenia tytoniu na wsi przez małych chłopców, czego przed wojną nie było. Wreszcie zachęcił zebranych do czytania i prenumerowania „Piasta", który jest prawdziwie chłopskiem pismem. Wkońcu uchwalono rezolucję, w której wyrażono cześć i hołd prezydentowi Rzeczypospolitej, Stanisławowi Wojciechowskiemu, prezesowi Rady ministrów, Wincentemu Witosowi, wotum zaufania całemu Klubowi P. S. L. Nadto żądano redukcyj urzędów i urzędników, tępienia lichwy, zwłaszcza w dziale materjałów ubraniowych, skór i żelaza. Okrzykiem na cześć prez. Witosa zakończono wiec. *Ludwik Gołojuch.*

**Sokołów** w Kolbuszowskiem. Dnia 19 września odbył się u nas wiec sprawozdawczy posła tutejszego okręgu pana Bielaka. Pan poseł, w przeszło dwugodzinnej mowie, przedstawił zebranym okres rządów od powstania państwa polskiego aż do utworzenia się rządu większości, zaznaczył również, w jakich warunkach objął ten rząd władzę. W skarbie pustki, bo jego poprzednik, p. Sikorski, dla utrzymania kursu marki rzucił na giełdę przeszło 20 miljonów dolarów, nie rachując innych wartościowych walut i złota. Potem omówił pan poseł sprawę mającej nastąpić daniny, którą ogół jest zainteresowany. Omówił też pan poseł sprawę daniny leśnej, która jest potrzebna do odbudowy kresów, sprawę zaopatrzenia wdów i sierót po poległych żołnierzach armji austrjackiej i polskiej, o przymusowych ubezpieczeniach, o pracy obecnego rządu, któremu lewica utrudnia pracę i wszystkie jego zarządzenia przekręca i paraliżuje, by tylko pokazać, że rząd obecny niezdolny jest do rządzenia. Całe przemówienie pana posła tchnęło gorącą troską o dobro państwa. Nie było w niem pustych frazesów, obliczonych na poklask nieuświadomionych, natomiast było szereg myśli obywatelskich, szereg wskazań, jakiemi drogami mamy iść na przyszłość. Po dyskusji postawił p. Jabłoński rezolucję, która brzmi: „Zebrani na wiecu w Sokołowie uchwalają wotum zaufania p. posłowi Bielakowi, jako też całemu Klubowi „Piasta", a w szczególności prezydentowi Witosowi za pracę około naprawy państwa". Rezolucję tę przyjęli obecni do wiadomości burzą oklasków, poczem rozwiązano wiec z tem, iż następny ma się odbyć do trzech tygodni.

*Młody ludowiec.*

**Skrzeszowice** w Miechowskiem. Dnia 16 września odbyła się u nas uroczystość poświęcenia Domu ludowego przy udziale licznie zgromadzonej ludności. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. Franciszek Kwiecień z Birkowa Wielkiego, wygłaszając przytem piękną przemowę o celach i zadaniach Domu ludowego na wsi. Dla uświetnienia uroczystości odegrał Związek młodzieży dwie sztuki p. t.: „X Pawilon" i „Majster i Czeladnik". Obie sztuki podobały się publiczności, czego dowodem były długie oklaski. Amatorzy wywiązali się ze swych ról naogół dobrze. Jest to już trzecie przedstawienie w tym roku. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna w sali Związku młodzieży. W nowootworzonym Domu znajdą pomieszczenie: sklep kółkowy, Związek młodzieży oraz tymczasowo szkoła i mieszkanie nauczyciela. Dom wybudowała wieś własnemi siłami. Nowootwartej placówce „Szczęść Boże"!

*Walenty Kowalczyk.*

## Jak to nazwać?

W lutym b. r. sporządziłem akt darowizny, którym oddałem córce mojej i zięciowi kawałek gruntu 6 klasy, wartości najwyżej 1,500.000 mkp. obszaru 1 mórg. Dyrekcja okręgu skarbowego w Krakowie wymierzyła obdarowanym od tego aktu wezwaniem płatniczem z dnia 29 maja 1923 r. opłatę skarbową w kwocie aż 1,717.500 mkp. Wydaje się to nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Opłata skarbowa słusznie wymierzona powinna wynosić tylko 33.800 mkp. Zapytuję się, czy też istnieją takie przepisy skarbowe, któreby nakazywały ściąganie od biednego chłopa opłaty skarbowej wyższej, niż warta kawałek gruntu, darowany przez ojca dzieciom. Córka i zięć wnieśli od tego niesłusznego wymiaru rekurs, który powinien być uwzględniony. Jednak znowu do rekursu trzeba dać stempel za 30.000 mkp. Nie wiem, jak to nazwać, ale to wiem, że powinna być taka ustawa, którąby nakładała na urzędnika, stosującego źle ustawę i narażającego przez to strony na koszta rekursu, obowiązek zwrotu poszkodowanej stronie kosztów rekursu.

*Franciszek Paliwoda* z Mętkowa.

## Jak niektóre nasze urzędy pojmują ustawę o ochronie lokatorów.

**Sułkowice**, powiat Wadowice. Szanowna Redakcjo! Błagam o radę i pomoc. Jestem już stary, pracować nie mogę, gdyż jestem zreumatyzowany. Jedynym środkiem utrzymania dla mnie miał być dom czynszowy, który sobie swojego czasu z krwawych oszczędności wybudowałem. Niestety, nieszczęściem mojem jest, że lokatorami moimi są urzędy, to jest poczta i policja państwowa. Poczta zajmuje 3 pokoje i kuchnię wraz z wszelkiemi przynależytościami. Do marca b. r. płaciła mi tak śmieszny czynsz, że wolę o tem nie pisać. Od marca otrzymuję d w a d z i e ś c i a t y s i ę c y m k p. m i e s i ę c z n i e! Drugą połowę piętra zajmuje policja państwowa za r o c z n y m c z y n s z e m j e d e n t y s i ą c m k p. Są to chyba bolesne żarty z obywateli! Przecież to nie jest ochrona lokatorów, krzywda wołająca o pomstę do nieba. Czy nie ma sposobu, aby w wolnem państwie polskiem, obywatel mógł się bronić przeciw takiemu wyzyskowi? Lecz nie dość tego! Urząd podatkowy wymierzył mi od tych czynszów podatek domowy, dochodzący do 700.000 mkp!

Jestem już w rozpaczy i chyba przyjdzie mi na starość ginąć z głodu, albo poprostu zburzyć dom i zagrzebać się pod jego gruzami!

Pokrzywdzony *H. W.*

**Dobrzechów** w Strzyżowskiem. Dnia 12-go września b. r. przybył do nas p. J. Mitka w celu zorganizowania Koła P. S. L. Ponieważ Koło P. S. L. istniało zdawna, zatem przystąpiono tylko do wyboru nowego zarządu, do którego weszli: Władysław Mijal, przewodniczący, Tadeusz Szetela, zastępca, Tadeusz Włodyka, sekretarz, Bronisław Zdon, skarbnik, członkowie: Jan Hałas, Jan Dziadek, Piotr Dziadek, Franciszek Zimny, Jan Łojek. Po wyczerpującem omówieniu spraw politycznych i ekonomicznych zakończono zebranie, postanawiając zbierać się często, celem wspólnego rozpatrywania różnych spraw.

Dnia 23 września odbyło się następne zebranie przy licznym udziale. Przewodniczący p. Mijal zagajając zebranie podniósł znaczenie organizacji politycznej ludu, wskazując, że gdy lud będzie świadom swej siły i znaczenia politycznego, wówczas będziemy mieć prawdziwą Polskę ludową. Lud musi przyjść do świadomości swej siły, której dał już liczne do wody, podtrzymując nieraz zagrożoną polskość. Lud polski rozumie też, czem jest dla niego odzyskana Polska; mieliśmy tego przykład w r. 1920, kiedy lud, jako najliczniejsza masa narodu dokonał „cudu Wisły", a rzecznikiem tej siły ludu jest żelaznej woli człowiek na naczelnem stanowisku Polski, prez. Witos. Następnie omówiono sprawy polityczne, ekonomiczne i dzieje ruchu ludowego. Głos zabierali prezes powiatowego zarządu P. S. L., p. Józef Zięba, p. Mijal i inni. W całem zebraniu był spokój i powaga, co jest dowodem, że lud zrozumiał obowiązek utrzymania i uzdrowienia państwa i wykona go z całem poświęceniem.

W toku dyskusji nad sprawami gospodarczemi i obecnem ciężkiem położeniem rolnictwa postanowiono żądać zrównania cen za artykuły codziennej potrzeby i artykuły niezbędne do prowadzenia gospodarstwa rolnego z cenami żyta w stosunku przedwojennym, w przeciwnym razie wieś upadnie pod każdym względem. Stwierdzono, że prowadzona po miastach agitacja, „iż chłop jest przyczyną drożyzny", jest działaniem zbrodniczem i wyrażono żal i zdumienie dla inteligencji polskiej, że da się prowadzić różnym demagogom, a sama nie spojrzy krytycznie na obecny stan rzeczy i zamiast sprowadzać rozbicie między wsią a miastem nie poda ręki do wspólnego wysiłku dla dobra ogólnego. Przewodniczący Mijal, dziękując za przybycie, wyraża nadzieję, że silna organizacja ludowa oprze się różnym przeciwnościom i doprowadzi Ojczyznę do wspaniałego rozwoju.

*T. Wł. Rodoć.*

**Z Chrzanowskiego:** Dnia 21 września b. r. przyjechał do Chrzanowa na wizytację minister spraw wewnętrznych, dr Kiernik. Po przyjęciu i powitaniu go na dworcu kolejowym udał się p. minister do Rady powiatowej, gdzie oczekiwali go obywatele powiatu. Tam przemówił do zebranych p. minister, przedstawiając jasno i dokładnie różne sprawy, co zebrani burzą oklasków przyjęli. Imieniem włościan odpowiadał p. dr Marczak. Następnie p. minister przyjmował na posłuchaniu w starostwie różne delegacje z powiatu. Między niemi delegacja z Jelenia przedstawiła szereg zażaleń na naczelnika gminy i władze lokalne, między innemi to, że Rada powiatowa urzęduje już bez przerwy i bez wyborów około 15 lat i byłby czas na zastosowanie przynajmniej ustawy co do wyborów do Rady powiatowej, jeżeli ona ma już istnieć. Podniesiono również, jak państwowe szpitale traktują chorych przy przyjęciu do szpitala, szczególniej gdy chodzi o ludność wiejską. Przykładem jest wypadek, który się zdarzył w dniu 18 września b. r.: dr Budzyński z filji powiatowej Kasy chorych w Jaworznie polecił, by chorą żonę członka Kasy chorych odwieść zaraz do szpitala św. Łazarza. Chodziło tu o umysłowo chorą, która przed odwiezieniem całą noc robiła awantury. Odwieziono ją, lecz szpital św. Łazarza odmówił przyjęcia, kierując chorą do zakładu w Kobierzynie. Chorą odwoziło kilka osób, bo trzeba było używać siły, gdyż się rzucała i pokaleczyła siebie i matkę. Gdy odwieziono ją do Kobierzyna, tu, mimo usiłowań i próśb i poniesienia przeszło pół miljona mkp. kosztów na podróż, znów przyjęcia odmówiono, a nawet na noc z zakładu wydalono z tem, że na takie polecenie lekarza Kasy chorych przyjętą być nie może. Mimo różnych próśb i przedstawień, dyrektor zakładu odmówił nawet posłuchania. Takie to zarządzenie wydał czuły i troskliwy dyrektor zakładu, Zagórski, który, siedząc w przepysznie urządzonych pokojach w towarzystwie dam za stolikiem przy kartach, proszącego o uwzględnienie położenia kazał nawet usunąć. Należy też zapytać p. dyrektora zakładu w Kobierzynie, czy on wie, że my płacimy podatki krwawo zapracowanym groszem? A czy wie i to, że ci, którzy chorą 18 września przywieźli, do godziny 5-tej po południu, byli bez śniadania? Mamy niepłonną nadzieję, że p. minister, mając dobro państwa i obywateli na oku, wszystkie podniesione zażalenia kompetentnym czynnikom poleci załatwić sprawiedliwie.

*Piastowiec.*

**Swidnik** w Sąleckiem. Dnia 16 września 1923 r. odbyło się zebranie parafjalne w Tęgoborzy, celem zorganizowania spółki właścicieli sadów owocowych. Zebranie zagaił wielebny ks. Fr. Staszałek i wezwał zebranych do wspólnej pracy przy Kółkach rolniczych i do organizowania się w Spółkach, aby wydrzeć handel z rąk obcego, a wrogo dla Polski usposobionego żywiołu. Następnie zabrał głos p. Józef Zając ze Świdnika, członek O. T. R. w Nowym Sączu i w dobitnych słowach przedstawił cel i zadania spółki owocarskiej. W naszym okręgu mamy ładne sady i doborowe odmiany, lecz handel owoców spoczywa dotychczas w rękach żydów, którzy zarabiają olbrzymie sumy, gdyż ich zarobek dochodzi nieraz do 300 i 400%, wobec tego nim owoc dojdzie do rąk konsumenta, jest tak drogi, że konsument nieraz nie jest w stanie go nabyć, a później całą winę drożyzny zwala się na producenta, to jest na chłopa. My, czując się boleśnie tem dotknięci, że całą winę drożyzny zwala się na tych, którzy ciężko pracują, zabraliśmy się do zorganizowania spółki właścicieli sadów, którąby miała za zadanie dążyć do tego, by owoc dostał się z rąk producenta do rąk konsumenta bez pośrednictw lub też do spółdzielni polskich, z pominięciem żydów. Inicjatorem tej tak ważnej sprawy był p. Józef Zając ze Świdnika i ks. Fr. Staszałek w Tęgoborzy, za co składamy im serdeczne „Bóg zapłać". Po omówieniu przez p. Zająca celów i zadań spółki, postanowiono również w najbliższym czasie zorginizować podupadłą przez wojnę spółkę mleczarską jak również i spółkę zbytu jaj, aby tą drogą nasz produkt rolny poszedł wprost do konsumenta lub do spółdzielni polskich. Apelujemy zarazem do braci-włościan, aby się skupiali przy Kółkach rolniczych i zakładali podobne spółki a w ten sposób najprędzej osiągniemy rozwój narodowego handlu i utrwalimy podwaliny materjalne naszej drogiej ojczyzny. Pozdrawiamy braci-włościan w całej Polsce i Szanowną Redakcję „Piasta". *Józef Cebula,* ze Świdnika.

## Przynależność gminna w Małopolsce.

Może mało ważną, a może bardzo ważną sprawą jest źle uregulowana sprawa przynależności w gminach małopolskich, a mianowicie: gminy małopolskie nie prowadzą u siebie ksiąg przynależnych do swej gminy i w razie gdy obywatel gminy, zamieszkały poza granicami państwa, w innej gminie, lub powiecie, który bądź w młodości gminę przynależności opuścił, bądź też przynależny za głową ojca lub matki, zwróci się do swej gminy przynależności dla potrzebnego mu celu, o wydanie mu certyfikatu przynależności, to bardzo mało kiedy takowe otrzymuje dlatego, że gmina nie ma zanotowane, czy on w tej gminie posiada prawo przynależności, a względnie czy jego ojciec lub matka byli przynależni, a informacje udzielone przez tych, którzy mogliby wiedzieć o tem, czy ten lub ów jest przynależny, często zawodzą i nieraz taki obywatel gmi-

czeka na wydanie świadectwa przynależności, a wreszcie bardzo rzadko je otrzymuje.

Złemu temu można zaradzić w następujący sposób, a to: powinna wyjść ustawa, któraby nakazywała gminom księgi przynależności prowadzić, po założeniu tych ksiąg powinny Urzędy parafjalne zawiadamiać gminy o urodzeniu lub śmierci każdego obywatela (ki) gminy, a także, ażeby donosiły o wyjściu za mąż obywatelek gminy za mężczyzn, do innych gmin przynależnych. Wtedy gmina czyniłaby adnotacje w swych księgach. Za wpisy lub wykreślenia możnaby było ustanowić opłaty. Pierwsze założenie tych ksiąg należałoby uczynić na koszt obywateli gminy, którzyby do spisu zgłaszali się w urzędzie gminnym z wyciągami z metryk.

Oprócz ksiąg przynależnych powinny gminy prowadzić księgi nieprzynależnych do gminy, a w gminie zamieszkałych, t. j. obcych.

Wzór ksiąg powinien być jednakowy. Sprawę tę polecam rozwadze posłom ludowym.

*Czytelnik „Piasta"* z pod Łańcuta.

## Z Wielkopolski.

**Rojewo**, powiat Koźmin. Nasza wioska była przeważnie niemiecka, dziś można stwierdzić z radością, że niema więcej jak 6 Niemców, wszystko jest wykupione przez Małopolan i tutejszych obywateli. Lud tutejszy jest dosyć dobry, ale przekonałem się, że nie czuje do nas Małopolan braterskiej miłości. Jest to przykre, że te różnice dzielnicowe i tę niezgodę bratnią znajdzie się i u inteligencji, która często wyraża się wy „Galicjanie" i „Kongresowianie". Są niestety i takie jednostki, które sobie wyobrażają, że są Niemcami, a my Polakami, jak to było pod zaborem Wilusia. Nie można tego powiedzieć o ogóle, ale jeszcze jest dosyć takich jednostek. Niektórym nie podoba się, że im przysyłają urzędników z Małopolski, jakoto sędziów, nauczycieli i t. d., i twierdzą, że ich jest wstyd, że nimi rządzą „Galicjaki". Kto temu winien? Jest to bolesne, żeby za pięć lat istnienia Polski były jeszcze takie różnice dzielnicowe. *Zięba.*

## Z Ameryki.

**Chicago** Ill. Drodzy Rodacy w Ojczyźnie! Jako syn rolnika, gdy wyjechałem za chlebem do Ameryki, czytywałem różne ludowe pisemka, a między niemi „Przyjaciela Ludu". Ten „Przyjaciel" najwięcej trafiał mi do przekonania. Gdy zaś w czasie nawały bolszewickiej na Polskę, wszystkie stronnictwa polskie w Polsce powołały na gospodarza rządu wieśniaka, Wincentego Witosa, a który to tak dzielnie gospodarzył (co nawet i były premjer, p. Moraczewski to potwierdził w czasie swej obecności w Ameryce), to ten organ chłopski, „Przyjaciel Ludu", wydawany przez p. Stapińskiego, drwił sobie z tego gospodarza Witosa. Otóż my tutaj, ludowcy na wychodźtwie, nieraz zastanawialiśmy się nad tem, czemu to tak chłop chłopa prześladuje? Bo, naszem zdaniem, nie była to krytyka, lecz naigrawanie się, że chłop był premjerem, który, w tak krytycznej chwili dla Polski, podjął to jarzmo, którego się bali z lewej i z prawej strony i pociągnął w tem jarzmie Polskę do zwycięstwa. Polska mu tego nie zapomni, lecz nie mogli mu tego także zapomnieć jego przeciwnicy, niby to chłopi, że się w tem jarzmie nie udusił. Myśmy tę zazdrość poznali i dlatego też dużo sympatyków Stapińskiego przeszło na stronę „Piasta". Witos zaś w swoich artykułach, choć rzadkich, ale dosadnych, nie atakował nikogo, nie przezywał też, wogóle nie odpłacał pięknem za nadobne i to mu zjednało wielu przyjaciół tu na wychodźtwie, a z pewnością i w Polsce. — Obecnie znowu prezydent, St. Wojciechowski, powołał tego nielubianego chłopa na tosamo stanowisko, na jakiem był poprzednio, t. j. na premjera. Musi więc być znowu w Polsce źle, skoro znowu Witos „w jarzmie". I znów się sypią gromy na tego twardego chłopa, jak poprzednio, tylko więcej z lewa. Lecz zadanie, które on podjął, pogodzenia powaśnionych stronnictw polskich jest wielkie i wzniosłe, a Witos to rozumie, więc pracuje po chłopsku, nie zważając na pnszczyków, którzy dyszą nienawiścią do niego i całego stronnictwa „Piasta", które jest czysto polsko-chłopskiem stronnictwem. Na nic się nie przyda opieka f r a z e s o w a nad mało- i bezrolnymi, a zwłaszcza tych, co nie byli i nie są wcale rolnymi. Bo to można powiedzieć o kierownikach stronnictwa ludowego „Wyzwolenie" tu w Ameryce, nie wspominając też o Związku socjalistów polskich. Znam ich kilku jako byłych socjalistów i różnych p r z e d p o s t ę p o w c ó w, ale prawdziwych chłopów to bardzo mało, a chociaż się gdzie znajdą chłopi, to nie są spryciarzami i nie mogą kierować stronnictwem, nie umiejąc obiecywać gruszek na wierzbie. Lecz że chłopi są najliczniejszą masą, więc ci „obrońcy" jego wciskają się gdzie mogą, aby po barkach dobrodusznych, pokornych, pracowitych chłopów, wyjechać na różnych przewodników ludu lub posłów. Możnaby nadmienić, że i P. S. L. „Piast" dopuściło za wielu tym podobnych do mandatów poselskich, a przykładem choćby i p. Dąbski ze swoim Klubem. Przecież jest w Polsce dosyć obywateli chłopów, może mniej rozpolitykowanych lecz rozumnych i znających na wylot potrzeby państwa i stronnictwa i sądzimy, że ich na drugi raz wystarczy.

Gdyby tak w każdej wiosce było Koło ludowe, a być powinno, bo to jest wasz interes rodacy, toby i dzisiaj nie było tych rozdźwięków i rozłamów, ale bylibyście sami sobie większością polską w Sejmie, bo na 70 procent ludu wiejskiego tak być powinno. I wierzymy, że tak będzie, gdy wszyscy wieśniacy pójdą za prawdziwymi przewódcami. Kto są ci prawdziwi przewódcy ludowi, to kto jeszcze nie wie, to się dowiedział teraz. I tu też, na wychodźtwie, najwięksi przeciwnicy Witosa głoszą, że: ktoby śmiał rzucać błotem na przewódcę demokracji, Witosa, nie jest godzien nosić imienia Polaka. To nam wcale nie imponuje, bo myśmy to dawniej mówili, ale przyjmujemy to oświadczenie, chociaż spóźnione. Wskazanemby było, ażeby P. S. L „Piast" pomyślało także tu o organizacji prawdziwych rolników, gdyż śmiem twierdzić, że największy procent ich tu się znajduje w Ameryce, a także największy ich procent obecnie powraca do Ojczyzny i powracać będzie. Gdyby oni byli tu w Kołach ludowych, w Polsce byliby już członkami stronnictwa. Taksamo ci, którzy przybywają z Ojczyzny, wstępowaliby tu do Kół. Byłaby to taka wspólna wymiana członków, a wyszłoby to na pożytek członkom, stronnictwu i Polsce. Taksamo wiejskie Koła młodzieży (obojga płci), które powstają w Ojczyźnie, a które z takim pożytkiem pracują i niosą zdrową oświatę ludową, są bardzo dobre, a które także możnaby przeszczepić i tutaj. Wprawdzie byli tu u nas posłowie, pp. Bryl i Dębski, lecz oni nie organizowali Kół, lecz ograniczyli się do wyjaśnienia ludowi spraw polityczno-państwowych. Więc do tego czasu, można powiedzieć, że niema w Ameryce zorganizowanego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast". Są tylko tu i ówdzie luźne Koła i tysiące czytelników i sympatyków „Piasta", potrzeba

więc to sharmonizować. Pomyślcie więc rodacy w Stronnictwie Ludowem „Piast“ o nas. Tak robią „Wyzwoleńcy“, socjaliści i wyciągli sporo grosza od chłopa, a za to go zwalczają i zwalczać będą, bo oniby chcieli tanio jeść, a chłop ich produkt musi drogo płacić. — Nasłuchaliśmy się też dosyć i socjalisty Barlickiego. I on, choć sobie pojeździł po chłopie Witosie, to jednak nie może go osiodłać, bo chłop ma grzbiet twardy, nie ugnie go, czy to przed socjalistą, czy przed panem folwarcznym. Wierzymy więc, że Witos i całe Stronnictwo Ludowe „Piast“ nie da się osiodłać ani z prawej, ani z lewej strony, a tylko pójdzie wolno do wytkniętego celu, dla dobra Polski i narodu. Pomimo krakania, sił mu nie braknie, gdyż jest wychowane w zdrowej atmosferze spokojnej wsi. Także przepowiednie różnych „Wernyhorów“, że nastąpi „koniec „Piasta“ nie sprawdzą się, jak długo stanie chłopa polskiego. A pewnem jest, że go nie braknie, bo on umie siać i hodować, a inni umieją tylko żerować. Przeto życzymy całemu stronnictwu „Piasta“ powodzenia, a wszelkie njadania wrócą tam, skąd wyszły. Premjerowi Witosowi życzymy, aby szedł swoją drogą i nie zważał na nic, jak tylko na ogólne dobro Polski. *Fr. Szafraniec*, Chicago, Ill.

**Nowy Jork.** Jedną z najważniejszych spraw, na którą rząd polski, jak dotąd przynajmniej, nie zwracał dostatecznej uwagi, jest sprawa emigracji polskiej do Ameryki. Zaniedbanie to tak państwu polskiemu, a przedewszystkiem samym emigrantom przyniosło ogromne szkody i przyczyniło się do oziębienia tej miłości do Polski, jaką w czasie wojny i zaraz po jej ukończeniu emigranci polscy w Stanach Zjednoczonych się odznaczali, a obecnie dla spraw polskich zobojętnieli. Obecny rząd polski dopiero postarał się o to, że poczta Stanów Zjednoczonych podjęła się przesyłki dolarów do Polski z wypłatą w markach, dotychczas bowiem zajmowały się tem przeważnie obce banki, które przetrzymywały pieniądze całemi miesiącami, a nawet latami, a następnie wypłacały w markach po kursie w dniu nadania, niszcząc w ten sposób nieraz paroletnie oszczędności emigranta. Przywrócenie więc pocztowej przesyłki pieniędzy z Ameryki do Polski przyczyni się częściowo przynajmniej do uchronienia emigrantów od dotychczasowych strat przy przesyłce pieniędzy; jest to wielka zasługa obecnego rządu. Przydałaby się jednak większa opieka nad emigrantami, a przedewszystkiem założenie schroniska dla emigrantów w Warszawie. Wystarczy przypatrzeć się przed Państwowym Urzędem emigracyjnym w Warszawie setkom emigrantów, jak na ulicy, na spiekocie czy słocie, czekają cierpliwie całemi dniami lub tygodniami na załatwienie potrzebnych formalności, aby przekonać się, że schronisko, gdzieby emigranci za stosowną opłatą znaleźli nocleg i przytułek, jest konieczne, tembardziej, że noclegi w spelunkach i szynkach narażają emigrantów na utratę moralnego i fizycznego zdrowia. Na urzędowanie w Państwowym Urzędzie emigracyjnym naogół żalili się emigranci, z którymi spotykałem się na okręcie. Zadaniem naszej polityki społecznej musi być dążność do ułatwienia emigracji i otoczenia jej opieką, bo dotychczas z ziem polskich emigrowali po wojnie przeważnie nie-Polacy, i tak: W r. 1921 na 97.671 emigrantów zamorskich było 22.140 Polaków, a w I półroczu 1922 r. na 23.724 emigrantów tylko 1.960 Polaków; danych za dalsze okresy nie mam, w każdym jednak razie większość emigrantów z Polski stanowią nie-Polacy, co pod względem społecznym ujemnem być musi. Żydzi n. p. mają zapewnioną opiekę i świetnie zorganizowaną; takie instytucje, jak „Hijas“, „Ica“, które zajmują w Gdańsku całe gmachy ogromne, udzielają żydowskim emigrantom wszelkiej materjalnej i moralnej opieki, a polski emigrant, zdany na własne siły, mimo chęci, mało emigruje. Prusacy, ujmując przed wojną emigrację z ziem polskich w swoje ręce, zapewnili sobie rozwój floty handlowej i morskiej potęgi i Polska pod tym względem naśladować ich powinna. — Zarobki w Ameryce narazie dobre i pracy poddostatkiem; przeciętny robotnik niewykwalifikowany zarabia od 5 dolarów dziennie, wykwalifikowany może zarobić podwójnie. Na przyszły jednak rok wyborów nowego prezydenta obawiają się przesilenia ekonomicznego i bezrobocia. — Stosunki wśród emigracji polskiej w Ameryce naogół niewesołe. Miłość do Polski, jaką w czasie wojny i po wojnie odznaczała się tutejsza emigracja, osłabła, ustępując miejsca pewnemu dla spraw polskich zobojętnieniu. Słyszeć można głosy, że emigranci nie przyznają się do narodowości polskiej, aby nie narażać się na szyderstwa i kpiny z państwa polskiego. Naturalnie, nietrudno się domyśleć, kto przewodzi temu wyszydzaniu państwa polskiego na obczyźnie. J e d n o ś ć i s i ł a P o l s k i d o d a P o l s c e u r o k u z a g r a n i c ą, r o z b i c i e z a ś o ś m i e s z a j ą i p o z b a w i a s z a c u n k u, d l a t e g o w s z y s c y w P o l s c e o j e d n o ś ć s t a r a ć s i ę p o w i n n i, a u n i k a ć r o z b i c i a, by wrogom nie dawać sposobności do wyszydzania Polski, bo musimy pamiętać, że Polska, niestety, więcej ma wrogów, niż przyjaciół, na świecie. — W Ameryce emigranci polscy, z nielicznemi wyjątkami, nie dorabiają się większych majątków, z powodu lekkomyślnego życia nad stan, braku rozumnej oszczędności i wytrwałości, nadto i pijaństwa, niestety. Na dwieście blisko wypadków śmierci, wskutek nadużycia „księżycówki“, jakie od początku 1923 r. zdarzyły się w Nowym Jorku, Polacy zajmują daleko większy procent, niżby w stosunku do ludności na nich wypadało. — Mimo, że w Stanach Zjednoczonych istnieje trzy tysiące kilkaset Towarzystw polskich, emigracja polska jest niezorganizowana i na życie polityczne żadnego nie wywiera wpływu. Gdyby Polacy skupieni byli w jednym lub kilku stanach, to narodowość swoją mogliby bezpiecznie zachować, jak n. p. Francuzi w Kanadzie; rozprószeni jednak po całej Ameryce, wynaradawiają się, a zwłaszcza młode pokolenie chętniej używa między sobą angielskiego, niż swojego języka, którego często nawet się wstydzi. Dotychczas ostoją polskości był kościół i szkoła parafjalna, obecnie jednak kościół stać się może narzędziem amerykanizacji Polaków w ręku irlandzkich biskupów. Już obecnie biskup w Buffalo zakazał nauczania polskiego języka w polskich szkołach parafjalnych swojej diecezji. Wogóle wśród duchowieństwa istnieje tendencja zamerykanizowania Polaków. Nawet polskie duchowieństwo, tutaj urodzone i wychowane, z wyjątkami, naturalnie, stać się może narzędziem amerykanizacji, bo często słabo lub wręcz źle mówi po polsku. Dlatego przy zawieraniu konkordatu z Watykanem rząd polski musi pamiętać o Polakach w Stanach Zjednoczonych, pokrzywdzonych pod względem kościelnym, bo na tysiąc blisko polskich parafij i przeszło tysiąc polskich księży jest zaledwie jeden polski biskup, na sto dziesięć diecezyj, mimo, że w kilkunastu diecezjach Polacy mają bezwzględną, a w wielu względną większość. Utworzenie narodowych diecezyj powinno być najważniejszym obecnie postulatem polskiej polityki kościelnej. *Ks. Andrzej Mikołajczyk*,

absolwent Akademji rolniczej w Dublanach.

**Precz z pieniactwem, precz z wódką!**

# Odpowiedzi Redakcji.

**Walenty Kowalczyk w Miechowskiem**: Źle Pan widocznie poinformowany. Do wszystkich zakładów państwowych wstęp dla wszystkich jest wolny. Gdzie jest miejsc mało, a zgłaszających się dużo, tam decyduje egzamin. Fachowcy twierdzą, że każdy egzamin jest zawodny, ale nic lepszego ludzie nie wymyślili; egzamin jest egzaminem, więc o kastowościach niema mowy, a jeżeliby zdarzyły się jakieś nieprawidłowości, które można rzeczywiście udowodnić, to należy skarżyć do kuratorjum, które musi się tem zająć i zajmie się niezawodnie. Pierwszeństwo w szkołach państwowych dają dzieciom urzędniczym, dlatego głównie, że rząd płaci dodatki tym urzędnikom, którzy posyłają swe dzieci do szkół prywatnych, a tak unika się podwójnego wydatku. W Małopolsce nie było chyba wypadku, żeby chłopskiego syna do gimnazjum nie przyjęto, o ile ma przepisane warunki; córki chłopskie do gimnazjów chyba wyjątkowo się zgłaszają; w seminarjach jest ich wiele więcej, seminarjów zaś jest za mało (2 w całym okręgu). Sprawę zna pan pewnie z dzienników, które często źle informują. — **T. Les. w T.**: Szkoda zbyt dużo reklamy robić tym panom. Wystarczy to, co pisze „Maczuga". — **Gorliwy i stały czytelnik „Piasta"**: Myśli poruszono za dużo, aby z tego zrobić jeden artykuł. Widzi pan z kierunku naszego pisma, że właśnie o te sprawy walczymy. — **Ant. Now. w Swinarach**: Redaktor wyjechał na krótki urlop, więc po powrocie napewne życzenie co do druku wiadomej rzeczy spełni. — **Franciszek Wiech**: Sprawa poruszona przez pana jest rzeczywiście bardzo ważna i zgadzamy się na sąd w zupełności. Tak, jak pan myśli, ma być załatwiona przez rząd. Jest to jednak w pewnym związku z ustawą o samorządach, która ma być w Sejmie uchwaloną, więc na razie z drukiem się wstrzymujemy. — **„Jędrek z Bialskiego"**: Cieszy nas to, że panu się tak „Piast" podoba, choć go od niedawna dopiero czytuje. Bał się pan dawniej go czytać z tego powodu, że go „ósemka" zabraniała? Wstydź się pan, przecież mężczyzna i „pracownik polityczny" powinien znać i to i tamto. My, ludowcy, mówimy swoim zwolennikom tak: czytaj chłopie, co tylko możesz, ucz się, rozglądaj po świecie, przypatruj się, a myśl, drogi sobie właściwej szukaj, a jak znajdziesz, to się jej trzymaj. Stąd nas taka gromada urosła. Równocześnie do „Piasta" i do „ósemki" należeć nie można. Posłowie nasi i wasi utworzyli wspólny rząd dla wykonania pewnych wspólnych prac, ale stronnictwa są i będą osobno; my układu dotrzymujemy uczciwie, więc wojnę zawiesiło się na kołku, co wychodzi na korzyść ludności, bo chłopi nie powinni się kłócić, ale iść razem do wspólnego celu. — **Jan K. w O.**: Fe! To strasznie nieładnie chcieć kogoś „omaścić", ale bez podpisu, bo, jak pan pisze, B. zemściłby się i pogniewał, a możeby (to już my tak kombinujemy) biczyskiem albo palicą „omaścił" pana, bo może w pisaniu piórem nie taki cięty. Z listu całego przemawia zazdrość i zawiść, a my jej nie mamy, bo służymy wszystkim, nie jednemu, któremu na wątrobę coś siadło. Najlepiej uderzyć się w piersi i przeprosić się, a potem żyć w sąsiedzkiej zgodzie. Na nas za przykre słowo też gniewać się nie trzeba; „Piast" chce być ojcem swych czytelników, a ojciec nieraz dobyć musi pasa, nie zawsze przecież dzieci zasługują na cukierki. — **Marja Wydrzanka**: Na zwykły ból głowy najlepiej skutkuje proszek aspiryna, kupowany w aptece. Zażyć proszek w opłatku, albo wprost nasypać na język i popić wodą. Smak ma kwaskowaty, wcale przyjemny. Na „zgagę" znowu trzeba zażyć małą łyżeczkę sody czyszczonej; smak jej już mniej przyjemny, ale skutkuje natychmiastowo. — **Piastowiec w Łutczy**: W tej formie, jak dotychczas, ustawa o ochronie drobnych dzierżaw z r. 1919 przedłużoną być nie może, ponieważ przepisy jej są w najwyższym stopniu krzywdzące dla właścicieli, jeżeli się zważy, że czynsz ustawowy z morga wynosi 150 i 200 mkp., a więc mniej więcej tyle, co kosztuje jedna zapałka. Gospodarz, żądając 80 kg żyta z morga rocznie, nie żąda wcale wiele, bo zwyczajnie płacą 100 i 200 kg. — **Nowak, Szczawnica**: Ustaw tych obecnie w handlu księgarskim dostać nie można, bo wyczerpane. — **Czytelnik z Pietrzykowic**: Jeżeli ten żandarm z Łodygowiec jeszcze i nadal w ten sposób będzie zachowywał się w urzędowaniu, radzimy poskarżyć się na niego w Powiatowej Komendzie Policji Państwowej i prosić, by komendant powiatowy pouczył go o jego obowiązkach. Zezwolenie na bal udziela starostwo na podanie na stemplu, który obecnie jest wysoki. — **St. Jądras, Wolica**: Wnieść podanie do Okręgowej Dyrekcji robót publicznych w Krakowie, Rynek, Krzysztofory. — **Terlecki**: Takiego pozwolenia na kupno gruntów w Poznańskiem nie potrzeba wcale. Jeżeli pan chce jednak koniecznie, to otrzyma go w każdym Urzędzie Powiatowym Ziemskim, a także w urzędzie w Krakowie, ul. Szlak. — **J. Roda**: Pieniędzy tych może pan zupełnie śmiało nie przyjąć, bo to przecież oczywista grabież. Tego tam w Ameryce niech pan pouczy, by przez żydowskie banki dolarów nie wysyłał i nie bogacił ich swoją pracą, a ze swoją krzywdą. — **St. Gdański, Grodzisko, Marcin Kozienko, Nienadowa, Józef Nieradka, Stany**: W tym roku konsulat amerykański zaprzestał już wydawania wiz na wyjazd do Ameryki, albowiem „kwota" polska, t. j. liczba emigrantów, którzy z Polski wyjechać mogą w tym roku, już została w całości wyczerpaną. Obecna amerykańska ustawa imigracyjna ustaje 30 czerwca 1924 r. Jeżeli kiedy nowa ustawa będzie w Ameryce zatwierdzoną, konsulat generalny w Warszawie ogłosi sposób, w jaki przyszłe podania będą przyjmowane. Obecnie nie pomogą żadne starania, bo do Ameryki władze amerykańskie nie puszczą. — **Czytelnik z Konotnicy**: Tak Polacy, jak Rusini, bez różnicy narodowości czy religji, mogą w Poznańskiem majątki kupować. W „Piaście" ogłaszają się od czasu do czasu biura, trudniące się sprzedażą majątków w Poznańskiem. Należałoby do nich napisać. Majątki kupione i zaintabulowane są tak pewne, jak u nas, a jakby Niemcy mieli przyjść do Poznańskiego, to trafią także i do Galicji, tego jednak nikt rozsądny się nie obawia i wy także obawiać się nie potrzebujecie. Gdybyście tam jechali, to radzimy w Poznaniu udać się do gazety, przez nasze stronnictwo wydawanej, „Włościanina", Poznań, ul. Kwiatowa 16 i tam się dokładnie poinformować. Co do formalności kontraktowych, to pouczy was o tem notarjusz w Poznańskiem, u którego przecież będziecie musieli zawierać kontrakt. Kupna te są pewne i obaw mieć nie należy, trzeba się tylko zastosować do obowiązujących tam przepisów prawnych, o których kilka razy już w „Paście" pisaliśmy.

**ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA**

Koncesjonowana uczelnia
## KROJU i SZYCIA
istniejąca od lat 30

Dla zamiejscowych umieszczenie. **L. ROJEKOWEJ** Dla zamiejscowych umieszczenie.
Tarnów, ul. Krakowska L. 16, I p.
1153

---

**Sprzedam** ośm morgów pola, w odległości dwa i pół km od Tarnowa, bez budynków. Bliższa wiadomość: Klich Antoni, starostwo Grybów. 1 2

---

**Kto chce** się uśmiać, ten prenumeruje »Śmiech«. Do nabycia wszędzie. Prenumerata do końca roku 60.000 mkp. Redakcja i administracja: Warszawa, ul. Sienna 23. 1155 1 5

---

**Do sprzedania** 3 morgi pola na wsi 3 km od Tarnowa dom mieszkalny, stodoła, stajnia, kryta słomą, pole na równinie, w jednym kawałku, po kupnie zaraz do objęcia. Cena 650 dolarów lub równowartość w złotych polskich. Marja Skorupkowa, Tarnów, Szpitalna 18. 1033

---

**Zgubiono** tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne **Józefa Nawrockiego** z Odrzykonia, powiat Krosno, które się unieważnia.

---

**Zarząd dóbr Koropiec,** p. w miejscu, pow. Buczacz sparceluje bez budynków 100 morgów reszty z rozparcelowanego między Polaków folwarku Werbka. Kościół i szkoła będą w miejscu, las jest obok. Stacja Komarówka 3 klm 1158 1 2

---

**Syn gospodarski,** ponad 24 lat, bardzo pracowity i sumienny, znający doskonale pracę w polu, potrzebny do koni, na wikt. Płaca miesięczna 100 kg żyta. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia. Folwark Stojowice, poczta Dobczyce. 1157

---

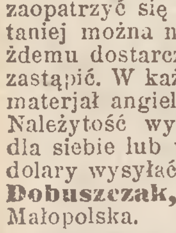
**Sprzedam** amerykaninowi 15 morgów ziemi ogrodowej we Lwowie. Wiadomość: Jan Rożkowicz, Tymowa, p. loco. Na odpowiedź znaczek pocztowy. 1160

---

## Ważne dla Kółek rolniczych i handlu.

Kosy, brzytwy oraz blaty tkackie, stalowe. Kosy specjalnie wyrabiane, karpackie i tyrolskie, tylko z najdoborowszej i najczyściejszej stali, kosy również w ogniu czyszyczone i każda sztuka gwarantowana. Kto sobie życzy zaopatrzyć się w kosy, niech spieszy z zamówieniem, teraz taniej można nabyć, w sezonie czasem trudno na czas każdemu dostarczyć, a czasem i podlejszym towarem trzeba zastąpić. W każdym czasie służę ofertą bezpłatnie! Brzytwy materjał angielski po 100.000, 170.000 i 250.000 mkp. sztuka. Należytość wysyłać przekazem z Ameryki. Kto zamawia dla siebie lub w kraju dla rodzin na najmilsze prezenta to dolary wysyłać w listach, jak zwykle. Adres firmy: **Stefan Dobuszczak,** fabryczny skład kos, **Dolina** k/Stryja, Małopolska. 1150 1 0

---



Jedyny najtańszy dom handlowy
## IGNACY CYPRES
**Kraków, ul. Szewska L. 13/P.**

poleca: niklowy system Roskopf na kamienie 850.000 mkp. Budzik 750.000 mkp. Skrzypce ze smyczkiem 1,500.000—2.000 tys. mkp. Harmonje wiedeńskie: jednorzędowe 2,250.000 mkp., dwurzędowe 3.500 i 4.500 tys. mkp. Djamenty do szkła od 550 do 650 tys. mkp. Brzytwy od 250.000—400.000 mkp. Maszynki do włosów 600.000—800.000 mkp. Mandoliny od 1500.000—1,600.000 mkp.
Cennik ilustrowany 5.000 mkp. 738 17 0

---

## Ważne dla działaczy społecznych i Wielebnego Duchowieństwa.

Dotychczasowa praca w kierunku wyzwolenia się z pęt żydowskich napotykała duże trudności z braku odpowiedniej literatury, dającej z jednej strony materjał do odczytów i pogadanek działającym na tem polu, a z drugiej strony spełniającej rolę prelegenta tam, gdzie ten prelegent z wielu przyczyn dotrzeć nie może. Chcąc te trudności usunąć, grono ludzi dobrej woli podsunęło Zarządowi okręgowemu T-wa »Rozwój« w Łodzi (ul. Podleśna 4), myśl wydawania popularnych dziełek z dziedziny żydoznawczo-społecznej. Myśl została już zrealizowaną ku zadowoleniu ogólnemu ludzi zainteresowanych, a do tych prawdopodobnie zaliczyć trzeba wszystkich Polaków.

Nakładem wspomnianego Towarzystwa ukazały się bardzo tanie broszurki w cenie od 3 do 6 tysięcy i tak p. t.:
Nr 1 »Dlaczego występuję przeciwko żydom«.
Nr 2 »W żydowskiej niewoli«.
Nr 3 »Co sądzili nasi przodkowie o żydach«.
Nr 4 »Żydzi w swojej religji i wnioski stąd wynikające«.

Broszurki powyższe można nabywać w każdej ilości, przy zamówieniach większych rabat od 15 do 40%. Wysyła się za zaliczką, ewentualnie za uprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Chwila jest bardzo poważna. Stajemy oko w oko z potężnym wrogiem, poznać tego wroga w tym celu, aby go można łatwiej zwyciężyć — to święty obowiązek każdego. Uświadamiajmy się więc.

(—) **Edward Zajączek**
dyrektor okręgowy T-wa »Rozwój« w Łodzi
Łódź, dnia 27 września 1923 r. 1152

---

## DOM ROLNICZY
**ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO**
**NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1**

poleca: Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18 Wichterlego. — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża, krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.
**UWAGA:** Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu.
929 6 0
**Nadszedł transport pługów i kultywatorów. Udzielamy kredytu rzetelnym gospodarzom.**

---

## OGŁOSZENIE.

Dnia 13 października 1923 r., o godz. 10 przed poł. odbędzie się w kancelarji notarjusza **Antoniego Bahra w Nowym Sączu** przy ulicy Pijarskiej dobrowolna **licytacja** sądowa tartaku w Skrudzinie (pow. sąd. Stary Sącz), stanowiącego własność Włościańskiej Spółki tartakowej w Skrudzinie. Warunki licytacyjne, wyciąg hipoteczny oraz arkusz posiadłości gruntowej oglądać można w kancelarji wymienionego notarjusza. 1114 3 3

---

## Dozwolona parcelacja

z wolnej ręki w środkowej Małopolsce, 18 km od większego miasta. Kościół parafjalny 4 km. Szkoła na miejscu. Cena około 600 złp. za 1 mórg. Drzewo budulcowe na miejscu. Na żądanie mogą być dostarczone gotowe budynki. Informacji udziela w każdy wtorek **Inż. Bolesław SKAPSKI** aut. geom. cywilny **KRAKÓW, Kremerowska 10, I p**
1148

Udoskonalone, młócące lekko i dokładnie

## MŁOCARNIE SZEROKOMŁOTNE

do prostej słomy, przewoźne, na kulkowych łożyskach, o ramach z suchego, twardego drzewa lub całożelazne,

## MŁOCARNIE SZTYFTOWE LUB CEPOWE

na słomę targaną



Mocne, z dobrego materjału i starannie zbudowane

## KIERATY

Trwałe, sporo i dobrze czyszczące

## WIALNIE i MŁYNKI

## TRIEURY HEIDA, SIECZKARNIE

ręczne i manężowe, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze najlepszych systemów, dostarcza szybko i po przystępnych cenach:

## BRONIKOWSKI, GRODZKI i WASIŁEWSKI

Spółka akcyjna 769 9 0

(Zjednoczone firmy: »Alfred Grodzki« i »K. Wasilewski«

WASZAWA, UL. SENATORSKA 33.

---

**Młyn parowy** z masywnem zabudowaniem, 2 pary walców i 2 pary kamieni (franc.), dzienny przemiał 150 ctr. Cena równowartość 8.000 dolarów.

**Młyn parowy** z zabudowaniem, nowy, 3 pary walców i 2 pary kamieni (franc.), dzienny przemiał 180 ctr. Cena 2 i pół miljarda mkp.

**Gospodarstwo** 106-morgowe, w tem 16 morgów łąki, zabudowania w dobrym stanie, 8 sztuk bydła, para dobrych koni, świnie, drób i t. d., maszyny rolnicze kompletne. Cena 1.100 miljonów mkp.

**100 morgów,** 16 morgów łąki, około 50 morgów ornej ziemi, reszta las. Dom mieszkalny nowy, murowany, pod dachówką, stajnie murowane pod słomą, stodoły z drzewa, para dobrych koni, 2 krowy, na życzenie wstawia się więcej inwentarza, maszynerja rolnicza kompletna. Cena 500 miljonów mkp.

**50 morgów,** w tem 8 morgów łąki, dom mieszkalny murowany, pod dachówką, 2 stodoły i 2 stajnie z drzewa, 2 konie, 2 krowy, 4 świnie, maszynerja kompletna. Cena 400 miljonów mkp.

**198 morgów,** w tem 50 morgów lasu, 20 morgów łąki, zabudowanie masywne, wielki ogród owocowy, martwy inwentarz kompletny, lecz bez żywego inwentarza. Cena 550 miljonów mkp.

**2 kamienice** 1-piętrowe, ze sklepem i dużą piekarnią, przy głównej ulicy powiatowego miasta, chlewy i stajnie murowane, wielki ogród owocowy, wszędzie elektryczne i gazowe oświetlenie. Cena 300 miljonów mkp. 1136 2 2

**Hotel** z salą i sceną, bez konkurencji w mniejszem mieście, z całem urządzeniem a to: 2 bufety, 60 krzeseł, 12 stołów z nakryciem, 5 kanap, lustro, szklanki, kieliszki i t. d., do tego 10 morgów roli. Cena 300 miljonów mkp.

**Kamienica** 46 ubikacyj, z ogrodem. w większem mieście powiatowem, przy głównej ulicy, Cena 450 mil. mkp.

**Biuro komisowo-handlowe W. Wiertlewski i Ska, Ostrów,** Wlkp., ulica Kolejowa 26. Telef. 270.

---

## Wstrzymajcie się z zamówieniami!

Przyślijcie nam kartkę pocztową ze swym adresem, a w zamian otrzymacie zupełnie bezpłatnie ilustrowany katalog wszelkiego rodzaju wykwintnych wyrobów sukiennych i manufaktury, niezbędnych w każdym domu. W ten sposób zapoznacie się szczegółowo z najlepszemi wyrobami pierwszorzędnych fabryk i Tow. akcyjnych i przekonacie się, jaka olbrzymia różnica jest między naszemi cenami fabrycznemi, a cenami w waszej miejscowości. 1105 4 4

Adresujcie:

**Dom towarowy „PRODUKCJA"**

**Białystok, składy fabryczne.**

---

**Kupię gospodarstwo**

3—8 morgów, dobrej gleby, z budynkami gospodarskiemi, najchętniej w pow. miechowskim, jędrzejowskim lub na Wołyniu. Zgłoszenia do administracji »Piasta« pod Gospodarstwo 3—8. 1159

---



## WHITE STAR LINE

**LINJA BIAŁEJ GWIAZDY**

## W KRAKOWIE 8

**UL. RADZIWIŁŁOWSKA**

**SPRZEDAJE KARTY OKRĘTOWE i udziela wszelkich informacyj dotyczących podróży do**

## AMERYKI i KANADY

**NA NAJWIĘKSZYCH I NAJSZYBSZYCH LUKSUSOWO URZĄDZONYCH OKRĘTACH ŚWIATA JAK:**

**„MAJESTIC" 56.000 ton**

**„OLYMPIC" 46.000 „**

**„HOMERIC" 33.000 „**




# Noście tylko
## obcasy i podeszwy kauczukowe „Palma“!

Doskonała elastyczność i trwałość
sprawiają cichy i przyjemny chód
— oraz oszczędność bucików. —

**Palma-Kauczuk, Spółka z ogr. odp.**
**Kraków, ul. Grodzka L. 60, Telefon Nr 4212.**
Sprzedaż hurtowa. 1133

## Kupujmy u chrześcijan!

Największy fabryczny skład manufaktury **w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej L. 44, na I-em piętrze,** Chrześcijański dom handlowo-przemysłowy Bronisław Jagoda i Ska. »JARMARK ŁÓDZKI«, Sp. akc. z kapitałem 200-miljonowym. Oddział w Katowicach, w domu własnym, ul. Sachsa L. 10. Polecamy towary na ubrania damskie i męskie, kamgarny, sukna, korty wełniane, szewioty półwełniane, trykotarze, bieliznę, chustki, garderobę, płótna, wszystkie gatunki białych i kolorowych, bawełnianych towarów. Dla pp. Hurtowników, Kupców i wogóle większych odbiorców jesteśmy pierwszem źródłem do zaopatrzenia się w jednem miejscu we wszystkie rodzaje towarów **po cenach fabrycznych.** Instytucjom rządowym i komunalnym sprzedajemy na kredyt. Nasz dział ekspedycyjny wysyła materjały w małych odcinkach.

UWAGA! Kto tylko posiada nieruchomość, ten powinien poprawić sobie byt i takiemu dopomożemy do otwarcia handlu manufakturą, garderobą i galanterją, przy minim. wkładzie gotówki. Udzielamy u siebie wyczerpujących informacyj po otrzymaniu wyciągu hipotecznego, obecnie sprawdzonego. PP. właściciele trafik, dystrybucyj i restauracyj, którzy macie likwidować, nie wypuszczajcie z rąk swych lokali handlowych, otwierajcie handle z manufakturą, garderobą i galanterją. Wszystkim rozpoczynającym handlować, towary sprzedajemy na kredyt, oparty na pewnej gwarancji. Otwierajcie własne handle, takich jest wszędzie brak.

1072 6 8




**ZGŁASZAJCIE SIĘ PO INFORMACJE USTNIE LUB PISEMNIE.**
920 12 0

## Dachówki

palonej, tłoczonej (marsylskiej), z podwójnemi felcami, chroniącej dach od zawieji śnieżnych, pierwszorzędnej jakości, dostarcza tanio i bezzwłocznie:

**Centralne biuro dostaw dachówek**
**J. Holländer, Kraków, ulica Dietlowska L. 95.**
Telefon Nr 3265. 1126 3 3

## Adwokat Dr J. HERZIG

przeniósł swą kancelarję z Frysztaka 1144

**do Jasła, ulica Asnyka.**

## PRZEZORNY GOSPODARZ

na pokrycie dachów używa tylko dachówki **„Odrowąż“.** Ekonomiczna, tania, chroni od pożaru.

Zapytania kierować: poczta Stąporków, Zarząd fabryki »Wołów«.

1123 3 4

Kraków
Radziwiłłowska
29.

# CANADIAN PACIFIC

Warszawa
Marszałkowska
117.

## RAILWAY

## Największe okręty pomiędzy Europą i Kanadą.

## Najkrótsza droga z KRAKOWA do KANADY i do AMERYKI.

### Ważne dla wyjeżdżających do Ameryki!

**Baczność! Reemigranci,** nawet tacy, którzy przed wojną powrócili z Ameryki, mogą bez ograniczeń wracać do Stanów Zjednoczonych A. P., jeżeli wkrótce zgłoszą się ustnie lub listownie w naszem biurze przy ul. **Radziwiłłowskiej 29.**

**Emigranci,** którzy posiadają wizę amerykańską, **powinni natychmiast przesłać** do jednego z naszych biur listem poleconym **paszport** zagraniczny z wizą, celem rejestracji, ażeby móc wyjechać jaknajwcześniej. Dla **emigrantów-rolników,** wyjeżdżających do KANADY, została obniżoną cena za przejazd kolejami na kolejach CANADIAN PACIFIC.

Okręty odchodzą co kilka dni. Okręty odchodzą co kilka dni.

**Obszerne i wygodne pomieszczenie dla klasy trzeciej, obfita i urozmaicona kuchnia.**

Szczególną opieką są otaczane podróżujące samotnie kobiety i dzieci.

**Biuro centralne: Warszawa, Marszałkowska 117, tel. 231-46.**
**Adres telegraficzny: GACANPAC WARSZAWA.**

FILJE: **Lwów,** ul. Gródecka 93; **Białystok,** ul. Sienkiewicza 5; **Wilno,** ul. Wielka 41; **Kraków,** ul. Radziwiłłowska 29; **Brześć n/B.,** ul. Steckiewicza 29.

UWAGA! Jest pożądanem, aby pasażerowie, którzy jadą do **Kanady,** zachowali korespondencję i koperty, które otrzymali stamtąd. 758 10 0

---

# SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

## SCANDINAVIAN AMERICAN LINE

**Centrala na Polskę, WARSZAWA, SENATORSKA 32.**

ODDZIAŁY:

**KRAKOW, UL. RADZIWIŁŁOWSKA 35.** **LWOW, UL. GRODECKA 54.**

Najbardziej przez Polaków amerykańskich lubiana linja

## KOMUNIKAT.

W ustawicznej dbałości o interes naszej Szan. Klienteli i aby ustrzec P. T. emigrantów od niepotrzebnego przyjazdu do Warszawy, zawiadamiamy, co następuje:

1) Konsulat amerykański z dniem 24 września b. r. przerwał na jakiś czas wydawanie wiz z powodu wyczerpania tak zwanej kwoty, czyli ilości emigrantów Polaków, którzy w roku 1923 mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych. O rozpoczęciu na nowo wydawania wiz zawiadomimy naszych pasażerów listownie i przez gazety.

2) Obecnie wizy otrzymywać mogą tylko ci reemigranci, którzy przyjechali do Polski z Ameryki najpóźniej w kwietniu 1923 r. i zamierzaliby teraz do Ameryki wracać. Tacy pasażerowie powinni natychmiast zgłosić się do nas, ze wszystkiemi dokumentami po bliższe informacje.

3) Reemigranci, którzy przyjechali do Polski przed marcem 1923 r., wszystko jedno, przed wojną czy po wojnie, o ile już nie mają wiz amerykańskich, wyjeżdżać obecnie nie mogą, jednak — jeżeli chcą do Ameryki wracać — powinni nadesłać nam już obecnie wszystkie dokumenty, stwierdzające pobyt ich w Ameryce, gdyż zapewne przy rozpoczęciu wydawania nowych wiz oni będą mieli pierwszeństwo.

4) Wizy mogą także otrzymywać obecnie dzieci obywateli amerykańskich — nie starsze jednak niż 18 lat.

5) Emigranci, którym konsul zwrócił niezałatwione podania o wizy, powinni nas o tem natychmiast zawiadomić.

6) Emigranci, którzy posiadają numerki, czyli karty wstępu do konsulatu amerykańskiego, nie mają po co przyjeżdżać obecnie do Warszawy, jednak powinni nas zawiadomić, na jaki dzień numerek posiadali.

## SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

### KRAKÓW, UL. RADZIWIŁŁOWSKA L. 35

Uprasza się o zwracanie uwagi na dokładny nasz adres. 1143 2 4



# KROLEWSKO-HOLENDERSKI LLOYD

**NAJSZYBSZE POSPIESZNE OKRĘTY**

do

# BRAZYLJI i ARGENTYNY

bez przesiadania

**WYJAZD BEZ OGRANICZEŃ**

Karty okrętowe sprzedaje i udziela bezpłatnie wszelkich informacyj

**Królewsko-Holenderski Lloyd w Krakowie**

**ul. Szpitalna L. 30 (Hotel Pollera).**

Koszta podróży z Krakowa do Rio de Janeiro lub Buenos Aires 65 dolarów. 1118 3 4

---

**CUNARD LINE**



**LINJA KUNARDA**

Jedyna najszybsza i najwygodniejsza komunikacja na 4-kominowych okrętach

do

# AMERYKI i KANADY

5 DNI PODROZ PRZEZ OCEAN 5 DNI

**Cena biletu III. klasy 106 dolarów, plus 8 dolarów taksa.**

Nasze okręty odchodzą z Gdańska, Cherbourga i Rotterdamu prawie codziennie. — Kajuty 2- i 4-osobowe także i w III. klasie. — Wikt i obsługa znakomite. — Wszelkie informacje bezpłatnie.

**CUNARD LINE, KRAKÓW** 1117 3 4

**ULICA SZPITALNA L. 30 (HOTEL POLLERA).**

# OGŁOSZENIE.

Na podstawie § 32, ustęp 3 i § 40 statutu, zwołuje niniejszem Rada zawiadowcza

## NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW

# BANKU ZIEMSKIEGO DLA KRESÓW

które odbędzie się w sobotę, dnia 10 listopada 1923 r., o godzinie 4-tej po południu w lokalu własnym Banku, w Łańcucie.

PORZĄDEK DZIENNY OBRAD:

1) Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) Zmiana statutu, a mianowicie: § 2 co do siedziby Towarzystwa, § 4 co do rozszerzenia zakresu działania Towarzystwa na czynności bankierskie i § 16 co do ilości członków Dyrekcji.

3) Wnioski.

Akcjonarjusze, którzy chcą wziąć udział w powyższem Walnem Zgromadzeniu, winni najpóźniej na 8 dni przed zebraniem się Walnego Zgromadzenia złożyć posiadane akcje wraz z niezapadłemi kuponami w kasie Banku w Łańcucie, na podstawie których zostaną wydane karty legitymacyjne, upoważniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

Łańcut, w październiku 1923 r.

Za Radę zawiadowczą:

Prezes *Dr Stanisław Szlachtowski* wlr.

1154

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.